

Przeszczepianie tkanek umożliwia zastrzyki »ES« bez obawy zatrucia obcym białkiem

AMERYKANSKIE Towarzystwo Onkologiczne otrzymało doniesienie od dr G. Snella z Instytutu Naukowego w Bar-Harbor o dokonaniu przez niego odkryciu. Polega ono na unicestwieniu przeszkody. Jaka natura stawia przeszkodę tkanek z jednego osobnika na drugiego.

Dotychczas udawały się zabiegi przeszczepiania tkanek u tego samego osobnika, np. skóry z jednego miejsca na inną część ciała.

Przeszczepianie tkanki z jednej osoby na drugą udaje się natomiast tylko w wypadkach przeszczepiania gruczołów o wydzielaniu wewnętrznym. We wszelkich innych wypadkach białko obcej tkanki powoduje powstanie w krwi tzw. przeciwciał, co prowadzi do obumarcia przeszczepionej tkanki albo zatrucia obcym białkiem organizmu szczepionego i w rezultacie do nieuchronnej jego śmierci.

Odkrycie prof. Snella polega na wyselekcjonowaniu pewnej substancji chemicznej, nazwanej przez niego iniektantem E. S. (od słów angielskich „enhancing substance” — „substancja ożywiająca”). Substancję tę wyselekcjonował z czerwonych ciałek krwi szczurów. Jak stwierdził dr Snell, jego współpracownicy, tkanka wycięta z jednej myszy daje się łatwo przeszczepić innej, jeśli

szczepiona mysz otrzyma uprzednio zastrzyk ES.

Odkrycie to, jeśli zostanie potwierdzone dalszymi badaniami, odsłania przed medycyną nowe możliwości, np. wymiany u ludzi organów niewydolnych czy uszkodzonych zdrowymi wziętymi z ciała np. małp.

27 stycznia obradować będą w Pradze Doradczy Komitet Polityczny utworzony zgodnie z Układem Warszawskim

ZGODNIE zawartym w Warszawie 14 maja 1955 r. Układem o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką Albanii, Ludową Republiką Bułgarii, Węgierską Republiką Ludową, Niemiecką Republiką Demokratyczną, Polską Rzeczpospolitą Ludową, Rumuńską Republiką Ludową, Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich i Republiką Czechosłowacką utworzony został Doradczy Komitet Polityczny.

Państwa — strony Układu postanowiły zwołać posiedzenie Doradczego Komitetu Politycznego w Pradze 27 stycznia 1956 roku w celu rozpatrzenia zagadnień i wspólnych poczynań, wpływających z Układu Warszawskiego.

Poujade wyrzucony z sali Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ G RUPA deputowanych socjalistycznych wyrzuciła Poujade'a z sali Zgromadzenia Narodowego. Zgłosiła ona jednocześnie wniosek o unieważnienie mandatów kilku deputowanych poujadystów.

We Francji powstał „Komitet Obrońcy Republiki”, który zamierza skupić przedstawicieli wszystkich kierunków politycznych pragnących walczyć przeciwko ruchowi Poujade'a.

Dziś premiera »Księżniczki Turandot« w teatrze nowohuckim

DZIS odbędzie się w Państw. Teatrze Ludowym w Nowej Hucie premiera groteski baśniowej Carlo Gozzi'ego pt. „Księżniczka Turandot”.

Stuka ta zostaje wznowiona na scenach polskich po 50 latach. Inscenizację i reżyserię opracowali dyr. Krystyna Skuszanka oraz Jerzy Krąkowski, scenografię — Józef Szajny, a muzykę — Stanisław Skrowaczewski.

Uczestnicy naszego KONKURSU ROZRYWKOWEGO proponują:

WŁODZIMIERZ GROCHMAŁA — występy zespołów tanecznych, spotkania ze sportowcami, wieczory humoru i satyry, kursy tańców...

MIECZYSLAW LABUZ — wieczorki taneczne, wycieczki połączone z występami artystycznymi...

HELENA GRABARA — organizowanie konkursów recytatorskich, dyskusje nad książkami...
Za najlepszą odpowiedź i nagrodę rower „Tourist”.

ECHO KRAKOWSKIE

Rok XI Kraków, Sobota, 21.I.1956 roku Nr 18

KORESPONDENT „ECHA” A. PANCALDI
TELEFONUJE Z PARYŻA:

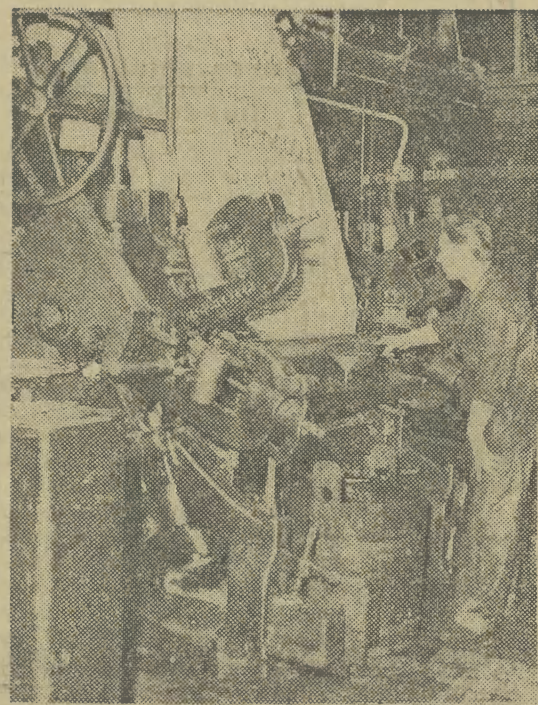
Centre-prawica przeciwko „frontowi republikańskiemu” Bez współpracy z komunistami nie można we Francji utworzyć trwałego rządu

ZAPOWIEDZ gotowości sformowania rządu zgłoszona przez partię tzw. frontu republikańskiego, tj. SFIO i radykałów Mendes-France'a, wywołała gwałtowną reakcję prawicy. W ubiegły czwartek cztery partie centro-prawicowe: niezależni republikańscy, niezależni chłopi, partia chłopska i ARS (byli gaullicy) oświadczyły, że doszły do porozumienia i tworzą w Zgromadzeniu koalicję.

Głównym leaderem nowego ugrupowania jest obecny minister spraw zagranicznych Pinay. Przeprowadził on już szereg rozmów poufnych z partią MRP i ugrupowaniem premiera Faure'a. Jednocześnie Pinay próbuje wywołać dywersję w łonie partii radykalnej i skaptować dla swych celów tych członków partii, którzy sprzeciwiają się polityce Mendes-France'a i wyrażają niezadowolenie z powodu wykluczenia Faure'a.

Stanowisko zajęte przez Pinaya jest najlepszym dowodem, że jeżeli front republikański rzeczywiście pragnie realizować przedstawiony niedawno program reform w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, to jedyną drogą prowadzącą do tego celu jest współpraca z Komunistycz-

na Partią Francji. Tylko bowiem koalicja jednocząca wszystkie partie lewicowe i republikańskie, dysponująca większością głosów w nowym parlamencie, może doprowadzić do utworzenia rządu, na który czeka naród francuski.



Pierwszy milion na poczet 5-latk

W dniu 16 b. tkalnica Zakładów Bawełnianych im. Marchlewskiego w Łodzi, wyprodukowała pierwszy milion metrów tkanin na poczet planu 5-letniego. Na zdjęciu: drukarz Jerzy Wójkowski drukuje ostatnią sztukę materiału z pierwszego miliona.

CAF fot. Szerbera

Lekarstwo dla ciężko chorej dostarczono z Bazylei do Warszawy w ciągu 2 dni — ale za to Urząd Pocztowy doręczył je adresatowi dopiero... po 11 dniach

NA apel polskich krótkofalowców, którzy 1 stycznia prosili o nadesłanie z zagranicy lekarstwa dla ciężko chorej, odpowiedziało kilku radioamatorów z różnych krajów. M. in. tego samego dnia wysłano witaminę F-99 ze Szwajcarii. Sprawa ta zajęło się czterech mieszkańców Bazylei: dr Bauman, apteka z Ess, Werner Kern i W. Bubendorf, którzy pocztą lotniczą wyeksportowali natychmiast specyfik do Polski.

Niestety, chociaż przesyłka przybyła do Warszawy 2 stycznia i odprawę celną dokonano następnego dnia, Urząd Pocztowy nr 2 doręczył ją adresatowi dopiero... 14 stycznia.

Zagraniczni radioamatorzy, którzy odpowiedzieli na apel polskiej stacji SP5BQ otrzymają od Warszawskiego Klubu Krótkofalowców LPZ dyplomy uznania za szybką pomoc w dostarczeniu choremu lekarstwa. Szkoda, że na podobne wyróżnienie nie zasłużyli pracownicy Urzędu Pocztowego nr 2.

Tragiczne skutki »kawalerskiej« jazdy

FATALNE w skutkach następstwa przyniosła „kawalerska” jazda kierowcy Antoniego Bordyna z Huty „Zawłocze”.

Jadąc w dniu 17 bm. z nadmierną szybkością w Dworach — Oświęcim, potrącił on przechodzącego ulicą Kazimierza Krupę, który poniósł śmierć na miejscu.

Kierowca został zatrzymany i oczekuje w areszcie na rozprawę sądową (wyr)

dzisiaj 6 STRON



ZSRR i Liberia nawiążą stosunki dyplomatyczne

W MOSKWIE i w Monrowi (stolica Liberii) ogłoszono wczoraj wspólny komunikat o rokowaniach między delegacją rządową Związku Radzieckiego i Rządem Republiki Liberyjskiej w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między obydwoma krajami.

Obie strony postanowiły ustanowić w Moskwie i w Monrowi przedstawicielstwa dyplomatyczne w randze ambasad.

Poczta radziecka wypuściła serię znaczków

które będą sprzedawane na Biegunie Północnym

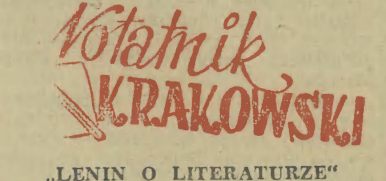
MOSKWA, (obsługa własna) POCZTA radziecka wypuściła serię znaczków specjalnych, które sprzedawane będzie urząd pocztowy zainstalowany na Biegunie Północnym przy radzieckiej ekspedycji naukowej, która tam obecnie przebywa. Znaczki datowane będą okolicznościowym datownikiem.

Przy korzystnych warunkach atmosferycznych poczta lotnicza dotrze do Moskwy z Bieguna Północnego w ciągu 15 godzin.

Plaga wilków i dzików daje się we znaki mieszkańcom Podkarpacia

WOSTATNICH dwu latach na Podkarpaciu w okolicach Przemysła rozmnożyły się dziki i wilki. Szkoły wyrządane przez te zwierzęta, szczególnie w uprawach rolnych, są dość znaczne.

Na przykład rejon lasów państwowych w Przemyslu wypłacił rolnikom w ub. roku odszkodowania na łączną sumę około 56 tys. zł. (wcz)



„LENIN O LITERATURZE”

W związku z 32 rocznicą śmierci Wielkiego Lenina — przypadającą na dzień dzisiejszy, w niedzielę tj. 22 bm. w sali Muzeum Lenina przy ul. Topolowej 5 — dr Henryk Markiewicz wygłosi odczyt pt. „Lenin o literaturze”.

Początek odczytu o godz. 16.

FILMY FRANCUSKIE

W nowohuckim Klubie Międzynarodowej Prasy odbędzie się dziś o godz. 18 wieczór poświęcony kinematografii francuskiej.

Odczyt na ten temat wygłosi red. Rubach, po czym wyświetlony zostanie film produkcji francuskiej „My urwisy”.

21 STYCZNIA 1924 r. zmarł Włodzimierz Iljcz Lenin, twórca partii bolszewickiej, wyrażającej wiekowe marzenia ludu o wolności, życiu szczęśliwym, bez panów i ciemiężców.

W 32 rocznicę śmierci Lenina ludzie pracy całego świata oddają hołd pamięci genialnego wodza Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji.

Zespół krakowskiej operetki w programie telewizyjnym

PO RAZ pierwszy w historii telewizji polskiej dokonano przed kilkoma dniami w warszawskim ośrodku telewizyjnym foto-nagrania obszernego montażu operetki. Jest nią „Hrabina Marica” w wykonaniu krakowskiego zespołu operetki i czołowych jej solistów: Iwony Borowickiej, Barbary Dollinskiej - Grabowskiej, Jerzego Lipki, Jana Fabiana i Kazimierza Rogowskiego.

Kierownictwo artystyczne i muzyczne złożone zostało również w dobre ręce — objęły je dyn Jerzy Gert i Alojzy Klucznik.

Szkoda tylko, że Kraków nie będzie mógł oglądać tego ciekawego montażu w programie telewizyjnym. Pocięszy się możemy jednak tym, że budowa ośrodka telewizyjnego w naszym mieście została ujęta w planie inwestycyjnym radiotelefonu w latach 1956 — 1960. (aż)

Filiżanka kawy za 278 tys. dolarów

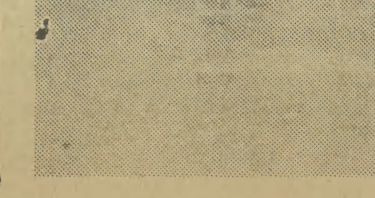
278 TYSIĘCY dolarów kosztowała filiżanka kawy pewną szwajcarską spółkę, do której należało złoto, skradzione 19 bm. w Genewie.

Przybyło ono z Paryża, transportowane w specjalnym samolocie. Na lotnisku w Genewie 25 kilogramów złotych sztab umieszczono w samochodzie, który miał zawieźć drogiego ładunek na miejsce przeznaczenia — do banku. Szofer samochodu nie wiedział, co wiezie — właściciele złota obawiali się bowiem, by nie wszedł w zwinę z złodziejami.

Wioząc pakunek z lotniska do banku, szofer zatrzymał wóz przy jednej z kawiarni i wstąpił na filiżankę kawy. Gdy wyszedł z powrotem na ulicę, samochodem nie było. Znikł wraz ze złotem.

Sprawców zuchwałej kradzieży dotychczas nie odnaleziono. Policja szwajcarska obstawiła granicę kraju i zamierza przeprowadzić obławę na terenie całej Szwajcarii.

Fot. WAF



Rada Bezpieczeństwa udzieliła nagany Izraelowi

NOWY JORK RADA Bezpieczeństwa zakończyła 19 bm. obrady nad skargą Syrii przeciwko Izraelowi.

W końcowym głosowaniu Rada jednomyslnie uchwaliła rezolucję wniesioną przez mocarstwa zachodnie. Rezolucja ta po udzieleniu nagany Izraelowi wyzywa go, by w przyszłości stosował się do swych zobowiązań, inaczej bowiem Rada będzie musiała zastanowić się nad podjęciem dalszych kroków niezbędnych w myśl karty NZ do utrzymania porządku lub przywrócenia pokoju.

Bolierki za 100 zł

SPÓLDZIELNIA pracy „Spes” w Łodzi przystąpiła do produkcji małych bolierków elektrycznych. Bolier taki umocowuje się na końcu kranu w łazience czy kuchni, włącza do kontaktu i po chwili mamy bieżącą ciepłą wodę. Temperaturę wody można dowolnie regulować.

Niska cena — nie przekraczająca 100 zł — stanowi dodatkową zaletę bolierków.

W najbliższych dniach pierwszych 3 tys. sztuk bolierków otrzyma do rozprzedaży „Arged”.

Nowa ofiara „białego szaleństwa”

POŹNYM wieczorem 19 bm. jedna z czuwających grup ratowniczych Tatrzańskich Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem zaalarmowana została nowym wypadkiem, który wydarzył się na trasie zjazdowej Fis II. Nieszczęśliwą ofiarą okazała się Helina Świdarska — zawodniczka jednego z klubów narciarskich. Szybko i sprawnie zwieźli ją z gór ze złamaną nogą ratownicy Stanisław Janik i Józef Gładczan.

Fot. WAF

Naszym zdaniem

Kalkulowane ryzyko czy chłodna kalkulacja?

JEDNYM z rezultatów konferencji genewskiej są rozpoczęte cztery miesiące temu rozmowy między przedstawicielami USA i Chin Ludowych. Tematem tych rozmów są następujące sprawy: 1) — repatriacja obywateli obu stron; 2) — nałożony przez USA zakaz handlu z Chinami; 3) — usunięcie napięcia w strasie Tajwanu.

Jaki jest obecny stan tych rozmów?

Opublikowane dziś oświadczenie chińskiego MSZ stwierdza, że w sprawie repatriacji porozumienie zostało szybko zawarte i przez stronę chińską w pełni wykonane. Jednakże w pozostałych dwóch kwestiach USA odmówiły rozpatrzenia meritum sprawy. Zamiast poważnej dyskusji zaproponowały formułkę o „wzajemnym wyrzeczeniu się użycia siły”, grożąc jednocześnie użyciem bomb atomowych w wypadku konfliktu. USA chcą w ten sposób zalegalizować obecny stan rzeczy w rejonie Tajwanu, zabezpieczyć bandy Czang Kai-szeka, umożliwić im uprawnienie w dalszym ciągu pirackich grabieży.

Jakie są powody takiego stanowiska USA?

Odpowiedź na to pytanie łatwo znaleźć w komentowanym już przez nas oświadczeniu Dullesa, opublikowanym przez „Life”, że zadaniem dyplomacji amerykańskiej jest lawirowanie na krawędzi wojny.

Czy jednak stanowisko USA w sprawie Tajwanu popierane jest przez ich sojuszników?

Choć sama zasada lawirowania na krawędzi wojny głoszona przez Dullesa znalazła pośrednio uznanie w ostatnich przemówieniach Eisenhowera i Edena, to jednak wielu sojuszników Ameryki wyraża się stosownie tej zasadzie swą niezadowolonością. Czynią bowiem, jeśli nie potępieniem stanowiska USA jest oficjalne oświadczenie ministra spraw zagranicznych Kanady, Pearsona, że rząd jego rozpatruje sprawę uznania rządu Chin Ludowych. Wiadomo również, że sprawa zniesienia zakazu handlu z Chinami Ludowymi będzie jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego podczas rozmów Edena z Eisenhowerem w Waszyngtonie. Nawet Włochy, jeden ze starszych partnerów sojuszu atlantyckiego, prowadzi obecnie rokowania handlowe z Chinami Ludowymi.

Pan Dulles wyznaje zasadę, jak sam to głosi, kalkulowanego ryzyka, ale sojusznicy USA wolą chłodną kalkulację zdrowego rozsądku. Kalkulacja, która opiera się na rzeczywistym rozemianiu rzeczywistych faktów, która bierze pod uwagę stały rozwój i umacnianie siły Chin Ludowych.

Na Bliskim Wschodzie pękła klamra którą Anglicy chcieli spiąć swoje kolonie

Walka narodo-wyzwoleńcza narodów arabskich rozwiała sen o »British Middle Eastern Empire«

PESYMICZNE raporty brytyjskich dyplomatów złożone na zakończonej ostatnio w Londynie konferencji szefów misji dyplomatycznych w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu nie zdolały otrzeźwić ani nowokreowanego ministra spraw zagranicznych Selwina Lloyda, ani też i innych zamowionych w Londynie wyższych urzędników Foreign Office'u, którzy wciąż jeszcze żyją w krainie iluzji.



Nawet ostatnie wstrząsy nad Jordanem nie zdolały wybić ich z rozkosznego snu o potęgę kolonialnej Imperium Brytyjskiego. Wbrew oczywistym faktom ciągle jeszcze wydają im się, że nadal można prowadzić politykę, której kamieniem węgielnym stała się sławna umowa grabieżcza, zawarta przed 40 laty między przedstawicielami kolonialistów angielskich i francuskich: Syksem i Picotem.

„W oparciu o tę właśnie umowę potwierdzoną później traktatami pokojowymi 1919 i 1920 r. po rozpadzie Imperium otomańskiego Egipt, Sudan, Palestyna, Jordania, Irak, cała Arabia a także większa część dzisiejszej Turcji miały przejść pod bezpośrednią władzę korony brytyjskiej. A że — jak głosi przysłowie — apetyt rośnie w miarę jedzenia, więc i oredowiny utworzenia tzw. „British Middle Eastern Empire” — „Brytyjskiego Imperium Środkowego Wschodu” postanowili „zakraślić” jego granice, włączając doń Persję i Afganistan.

Klamra spinająca Imperium

BEZPOŚREDNIO po zakończeniu wojny światowej wydawało się, że Wielka Brytania, której wojska okupowały wszystkie te terytoria, jest na pewnej drodze do realizowania swych zaborczych celów. Londyn traktował, a prasa konserwatywna szalała z radości, donosząc: „Ostatnia klamra spięliśmy w jeden nieprzerwany system wszystkie zamorskie posiadłości”.

Tak więc po raz pierwszy pod strażą bagnety angielskich znalazły się trzy drogi imperialne: morska od Suezu do Adenu oraz dwie pomocnicze lądowe — z Kairu do Kapsztadu i z Haify do Basyri (port nad zatoką Perską). Jednocześnie, czego oświadczył pisał sam Churchill, przebiegała już linia ropna Bliskiego Wschodu przeszły w ręce finansistów angielskich, którzy tak byli wówczas pewni siebie, że z niczym odprawili krępaczy się przy „naftowym interesie” konkurentów amerykańskich.

Powiew Rewolucji Październikowej

REALIZACJA strategicznych i gospodarczych planów ujarznienia Bliskiego Wschodu napotkała jednak na niespodziewaną przeszkodę. Wielka Radziecka Rewolucja Październikowa, dając wolność narodom azjatyckim byłego imperium carów, natłoczyła jednocześnie otuchą ujarzmione ludy arabskie. Ołbrzymie wrażenie „wywalała zwłaszcza odezwa Rady Komisarzy Ludowych do wszystkich pracujących muzułmanów. W odezwie ta młoda władza radziecka deklarowała, że tajne umowy zdetraktowanego cara, dotyczące opanowania Konstantynopola, są podarte i zniszczone i że Republika Rosyjska i jej rząd odrzucają podbój gwałtem obcych krajów, że umowy o podział Persji i Turcji są podarte i zniszczone.

Słowa odczytywane na pedantny grunt. Narody Bliskiego Wschodu chwyciły za broń i rozpoczęły bezkompromisową walkę z imperializmem.

Po niespełna rocznej okupacji wojennej Angliki jak nieprzyjemny wycofały się z Persji oraz Afganistanu, a rząd angielski zmuszony został do uznania pełnej niepodległości tych krajów. Do walki podołał się również naród turecki, który pod wodzą Kemala Paszy - Ataturka, przepędził alianckie wojska okupacyjne i zrucił upokarzające warunki traktatu pokojowego.

Obiecanki cacanki

W SZYSTKO to poważnie zachwiała wiara w mit o niezwykłej potęgę Imperium Brytyjskiego, którego rząd dyktował warunki całemu światu. Ogień buntu wybuchł w coraz to nowych punktach. Coraz trudniej przechodziło Anglikom rządzić Egiptem, coraz głośniejszą ludność Iraku i Palestyny domagała się wolności i zniesienia mandatu, jaki z ramienia Ligi Narodów sprawowali tam angielscy gubernatorzy.

Trudna sytuacja Londynu wykorzystali także Ibn Saud, ambitny władca zagubionego w sercu Arabii Nedżu. Uderzył on na Hadżas i z Mekki i Medyny przepędził jego władcę Husaina, wysłannego agenta Intelligence Service, po czym proklamował się niezależnym królem Arabii Saudyjskiej.

W obliczu nadciągających chmur wojennych i niebezpiecznych zakusów Rzymu i Berlina, które coraz łapczywież w okiem patrzyły na brytyjskie kolonie w Afryce i Azji, rząd angielski zmuszony został do zmiany taktyki. Z oficjalnych wypowiedzi w stosunku do narodów Bliskiego Wschodu zniknęły groźby, coraz częściej na łoniast pojawiały się kłamliwe obietnice.

Co jednak warte były te obietnice wskazuje najlepiej fakt, że chociaż Anglia uznała niepodległość Iraku i Egiptu, to jednak zagwarantowała sobie w tych krajach takie prawa wojskowe, że właściwie samodzielnosć tych krajów pozostała tylko na papierze.

Koniec imperium Środkowego Wschodu

DRUGA wojna światowa i jej następstwa doprowadziły do dalszego osłabienia brytyjskich wpływów na Bliskim Wschodzie. Podupadła gospodarczo Anglia, wyparta została przez kapitalizm amerykański ze wszystkich niemal swych dotychczasowych pozycji. W walce z ruchami narodo-wyzwoleńczymi ponosiła dalsze klęski. Rząd brytyjski zmuszony został nie tylko do wycofania swych wojsk z Egiptu, ale również ze strefy Kanalu Sueskiego, których ewakuacja ostatecznie ma być zakończona w tym roku. Zmuszony został do uznania niepodległości Jordanii, a ostatecznie także Sudanu. Próby podporządkowania Syrii przez popieranie klik wojskowych i finansowanie zamachów stanu również spaliły na panewce.

Ostatnie wydarzenia, jakie rozegrały się w Jordanii, wskazują, że nawet ludność tego państwa, które dotychczas uchodziło za główną podporę brytyjskiej polityki na Bliskim Wschodzie, pragnie wolności i nieakceptowanego prawa do decydowania o swych losach.

Wynika z tego jasny wniosek. Podobnie jak wszystkie plany utworzenia bliskowschodniego imperium brytyjskiego spęłzył na niczym, również i montowany przez Anglię za poparciem USA agresywny pakt bagdadzki, rozbił się o zdecydowany opór ze strony narodów Bliskiego Wschodu. Tym bardziej, że narody arabskie doskonale zdają sobie sprawę, iż pakt ten nie jest niczym innym, jak nową próbą ujarznienia państw arabskich. (J. szcz.)

Przesłuchanie Mazurkiewicza

„Życie Warszawy” opublikowało obszerny relacja Jacka Wołowskiego z przesłuchania mordercy Mazurkiewicza. Drukujemy je w skrócie.

Aresztowanie asa podziemia gospodarczego i wielokrotnego mordercy Mazurkiewicza, wywołało ogromny zamęt w wielkospekulacyjnych środowiskach roznaitych handlarzy dewiz czy narkotyków, wśród powiązanych z nimi nieletnich ptaków, przywłaszczających sobie na różne sposoby nasz dochód społeczny, wśród nigdzie nie przelających łobuzów i hochsztaplerów oraz ich kociaków.

Jednocześnie z tych samych kół grupujących się w Warszawie w „Polonii” w Krakowie we „Floriance” czy „Europejskiej”, w Gdańsku w kawiarni „Orbisu” jęły szczyć się złośliwe plotki, że niby milicja, że niby władze bezpieczeństwa od dawna o przestępstwach Mazurkiewicza wiedziały, lecz nie ścigały go, bo Mazurkiewicz to, bo Mazurkiewicz tamto.

Ponieważ lansowana w krakowskiej „Florianki” i „Europejskiej” wersja o niewinnym cierpieniu Mazurkiewicza sterzona przez całe krakowskie podziemie gospodarcze, jak każda plotka trafia do rozmaitych ludzi, postanowiliśmy obejrzeć tego Mazurkiewicza z bliska. Zezwolono mi i dzieki temu miałem możność przez parę godzin wysłuchać przy przesłuchaniu tego łobuza.

Duży pokój oświetlony wiszącą u góry lampą. Koło drzwi na wiedeńskim krzeselku siedzi Mazurkiewicz. Byłem przy przesłuchaniu Paramonowa, łunen zachowywał się zupełnie inaczej. Ujęty, osadzony w celi, nie leży już na nic. W czasie przesłuchania kiwał bezładnie głową, mówił o swoich przestępstwach i wydawało się, że choć teraz, choć w tych przedostatnich chwilach żałuje tego co zrobił.

Z Mazurkiewiczem jest co innego. To jest człowiek wielkich interesów. To jest człowiek, który poza tym dobrze orantuje się w procedurze i w prawie. Jako członek Kolegium Orzekającego Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie, jako człowiek mający wielu przyjaciół wśród adwokatów krakowskich, otarł się niezłe o te sprawy. Po jego stronie, który zbyt blisko żył z Gestapo, by się tego czy innego nie nauczył.

Gdy przed trzema miesiącami po raz pierwszy widziałem Mazurkiewicza, którego dopiero co aresztowano (zewnętrznie nie zmienił się nic od tego czasu) pokpiwał on sobie trochę z oficerów prowadzących śledztwo. Mówił do nich nader górnym, jasnie-pańskim tonem.

— To odczo przykra pomyłka z waszej strony — cedził przez zęby — wkrótce się przekonacie, że jestem niewinny, a wiedzcie że muszę być publicznie przeproszony.

Taka była postawa Mazurkiewicza przed trzema miesiącami.

Ale wróćmy do przesłuchania Mazurkiewicza.

— Na jakiej podstawie wyjechałcie, Mazurkiewicz, w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym pierwszym do Czechosłowacji?

— Wyjechałem — mówi cicho — wyjechałem dla przyjemności — po pauzie — człowiek młody, ciekawy świata, więc się pojechało.

— I to był wasz jedyny wyjazd?

Mazurkiewicz z przekonaniem kiwa głową.

Kapitan grzebie w otwartej teczce, wydłaga jakiś zniszczony, zatłuszczony papierk i nagle gestem świętego oburzenia podnosi rękę do góry.

— Czemu — mówi — tak ciągle lżecie?

Mazurkiewicz robi strapiony wyraz twarzy.

— Teraz sobie przypominam — jaka — wyjechałem jeszcze raz w roku tysiąc dziewięćset czterdziestym trzecim.

— Kto uam wtedy wydał pozwolenie?

— To drugie pozwolenie — mówi cicho — wydał mi szef Gestapo na dystrykt krakowski. To był bardzo dobry człowiek — dodaje spiesznie. — Wielu kupców uratował od rui-

ny. Jeśli ktoś był lojalny, to zawsze mu szedł na rękę.

Kapitan przerzuca parę dokumentów w teczce i wyciąga z nich jakiś urzędowy papier. Siedzą dość blisko i dostrzegam u góry hitlerowskiego orla ze swastyką, a u dołu pieczętkę z wrona.

— A fryzjerem nie byliście, Mazurkiewicz — głos kapitana nabrzmiał i jest tniechem.

— Byłem fryzjerem w Gestapo. Moja była żona mi to stanowisko wyrobiła. Panowie nie wiedzą, co się tu w Krakowie działo — dodaje gorąco — łapanki, aresztowania, wywożenie ludzi do obozów. Każdy szukał takiej pracy, która by mu zapewniła choć minimalne bezpieczeństwo.

— Wyście poszukiwali tej pracy w Gestapo — wtrąca porucznik — zaświadczenie mieliście?

Mazurkiewicz kiwa głową, że tak.

— I jakie jeszcze inne dokumenty mieliście?

— Przepustka nocna — mówi niechętnie Mazurkiewicz.

— I jeszcze co — naciera porucznik.

— Że mnie nie wolno aresztować bez zgody Gestapo — krzyczy Mazurkiewicz.

— A jak to było z tymi libacjami u szefa Gestapo?

— No, na kolację parę razy poszedłem ze znajomymi.

— Wódre piłiście?

Mazurkiewicz kiwa głową.

— W karty grałiście?

Mazurkiewicz znów kiwa głową.

— Czy wszystkich fryzjerów szef Gestapo do siebie na kolację sprząszał?

— Ja nie byłem fryzjerem — mówię tonem człowieka ciężko urażonego na poronze — ja miałem tylko zaświadczenie, że byłem fryzjerem Gestapo i ogółem może przez cały czas paru oficerów.

— Wiedzieliście w tej gestapowskiej fryzjerni, Mazurkiewicz, robili?

— Ja we fryzjerni właściwie nie, ja handlowałem.

— Dewizami?

Mazurkiewicz kiwa głową.

— Dewizami.

— Z kim?

Mazurkiewicz chwilę się zastanawia, po czym zaczyna wymieniać nazwiska. Jedno, drugie, trzecie, czwarte, piąte.

— Powiedzieliście Mazurkiewicz — pyta porucznik — czy nie przypominacie sobie jakichś wydarzeń z okresu okupacji, które by wam specjalnie utkwiły w pamięci?

— Zatrzymał mnie patrol żandarmerii — mówi tonem boleściwym — na placu Mariackim i o mało co mnie nie uwieziono. Jedyne dzięki zaświadczeniu...

— A nie przypominacie sobie — pyta kapitan — jakiegoś zamachu tutaj w Krakowie?

— Ależ owszem, pamiętam, dokonano tu zamachu na tego właśnie Krügera, tylko nie specjalnego na ten temat powiedzieć nie mogę, bo tego nie widział. Nawet żyjącyw Polakom oficerowie Gestapo prosili, bym, nie wymieniając żadnych nazwisk, pokręcił się wśród znajomych i dowiedział się co też oni sądzą o tym zamachu. No, coż znajomi, jedni byli oburzeni, bo takie coś żadnego przytku nie daje, a tylko przeszkadza w interesach, a inni się śmieją.

I tak padają pytania za pytaniami zmierzające do ustalenia tego, co Mazurkiewicz robił w czasie okupacji. I tak wylania się obraz Mazurkiewicza jako zwykłego szpicla, który za przepustki gwarantujące mu bezpieczeństwo i za ciche zezwolenie na handel dewizami, a także za zezwolenia na wyjazdy do Czechosłowacji, do tak zwanego Reichu i do Włoch stał się konfidentem Gestapo.

W połowie 1944 r. Mazurkiewicz który już dochrapał się własnego samochodu, czym niewiele nawet „lojalnych” Polaków mogło się wówczas poszczycić, decyduje się zniknąć z Krakowa i otrzymawszy należyte zezwolenie wyjeżdża do Gliwic. Tam przebywa do 1945 r., a potem wraca do Krakowa i natychmiast zapisuje się do Polskiego Czerwonego Krzyża jako intendent specjalnego pociągu mającego repatriować Polaków z Niemiec, Francji i Włoch. Uposażenie miejscowe dwadzieścia dwa tysiące w nowej walucie, a oprócz tego siedem dolarów dziennie i pełne utrzymanie

— No, więc kiedyż, Mazurkiewicz, nabyliście ten rewolwer (chodzi o rewolwer typu „Walter”, którym Mazurkiewicz zabił wszystkie swoje ofiary).

— Byliśmy w Rzymie po repatriantów — wyszliśmy — tu wymienia nazwisko swego kompana — przejeżdżając po Rzymie. Poprosiłem go, żeby mi kupił naboję do „Waltera”.

— Rewolwer mieliście przy sobie — porucznik świdruje wzrokiem Mazurkiewicza.

— Nie miałem rewolweru — odpowiada flegmatycznie Mazurkiewicz.

— Więc po co wam był nabój?

— Właśnie prosiłem — wyjaśnia towarzyskim tonem Mazurkiewicz — aby (tu znów pada nazwisko) — przy okazji kupić mi także rewolwer.

— A jak go przewieźliście do kraju?

Mazurkiewicz ma trochę zakłopotaną minę.

— Nasz pociąg nie był rewidowany — wyjaśnia. — Podłożyłem go pod materac jednego z repatriantów i tak przyjechał. Chciałem złożyć podanie o pozwolenie na broń i na pewno bym je złożył.

— A co wam przeszkadzało, panie Mazurkiewicz, od 1946 r. wystarczyło takie pozwolenie — w głosie kapitana: rżmi sztyderstwo.

Mazurkiewicz znów zaciska ręce i znów bijeła mu kciuki.

— Praca społeczna — steka — bo to i Polski Związek Motorowy, gdzie byłem znanym zawodnikiem i kolegium orzekające, a przecież poza tym trzeba było jakoś żyć, trochę pohandlować. Tak jakoś zeszło.

PODSŁUCHANE jednym uchem

HANS RUDEL, b. pułkownik hitlerowski, w 1921 r., drugi w 1933 r. 1945 r. przebywał w Argentynie, powołał obecnie na stację do Niemiec zachodnich. Na lotnisku w Düsseldorfie Rudel oświadczył dziennikarzom, że nie zamierza zajmować się sprawami politycznymi.

Nie trzeba dodawać, że nikt w to nie uwierzył.

ROZWÓD W 49 LAT PO ŚLUBIE — otrzymała w tych dniach 72-letnia Angielka pani Emilia Burgees. Przyczyna rozwodu: mał pan Burgees, który jest marynarzem z zawodu, wyjechał w trzy dni po ślubie, w marcu 1907 r. w podróz służbową i od tego czasu był w domu

tylko dwa razy — raz w 1921 r., drugi w 1933 r. Za każdym razem nie dłużej niż dwa dni.

W SENACIE USA ma być złożony projekt ustawy przynależącej odskądowanie w wysokości 15 milionów dolarów 300 armatomom i kilku towarzyszom ubezpieczenia za poniesione przez nie straty. Chodzi o statki zatopione przez marynarkę francuską... w epoce napoleońskiej.

SMACZNE KARTY pocztowe ukazały się ostatnio w sprzedaży w USA. Zrobione są one z mlecznej czekolady i oodobiona kwiatami z cukru, które otaczają namię (również z cukrem): „Dobrego Roku”.

LUDWIK SOŁSKI, kiedy w 80 roku życia zwrócono mu uwagę, że prowadzi zbyt intensywny tryb życia odpowiedział: „W moim wieku ma się do wyboru: przedłużać młodość, albo przedłużyć życie”.

Agatha Christie

DRAMAT w Samotnym Domu

— Ojciec mój wrócił z wojny jako inwalida i w 1919 roku dostał zapalenia płuc i umarł. Matka moja umarła, kiedy bylam zupełnie mała. Mieszkałam tu z dziadkiem. Dziadek i ojciec wzięli się kłócić, czemu się zreszta trudno było dziwić. Toteż ojciec zostawił mnie i pojechał sobie w świat. Mój brat, Gerald, też jakoś nie umiał żyć z dziadkiem. Jestem pewna, że gdybym była chłopcem, to i ja bym miała z nim ciężkie życie. Ale fakt, że bylam dziewczyna, wywarzał zupełnie inną sytuację. Dziadek kochał mnie bardzo, uważał, że wrodziłam się w niego, że odziedziczyłam jego charakter. — Roześmiała się. — Był to prawdziwy stary tyran, ale wielki szczęściarz. Mówiono o nim, że ma szczęśliwą rękę, że wszystko czego dotknie, zamienia się w złoto. Ale jednocześnie był graczem i ryzykantem i wszystko, co zdobywał, szybko przepuszczał. Gdy umarł, pozostał po nim tylko ten dom i kawałek ziemi. Miałam wówczas szesnaście lat, a Gerald dwadzieścia dwa. Gerald zginął w wypadku samochodowym trzy lata temu i dom przeszedł na mnie.

— A po pani, Mademoiselle? Kto jest pan najbliższym krewnym?

— Kuzyn Charles. Charles Vyse. Mieszka tu w miasteczku i jest adwokatem. To bardzo porządny i szanowany człowiek, ale okropny nudziarz. Daje mi mnóstwo dobrych rad i próbuje poskramać moją ekstrawagancję.

— Czy to on zajmuje się pan sprawami?

— No tak, powiedzmy. Nie bardzo jest się czym zajmować. On zalał mi połyki hipoteczne i odnajdł ten mały domek przy bramie.

— Aha, domek. Miałem panią właśnie o to zapytać. Jest odnajdy?

— Tak. Mieszka tam jaecy Australijczyk. Państwo Croft. Bardzo mił i porządny i okropnie, ale to okropnie uczynny i sąsiadzy. Wciąż przynosi jakiś marchewczyki czy selerki ze swojego ogródka. Są oburzeni na mnie za to, że nie zajmuję się ogrodem. W gruncie rzeczy działają mi na nerwy. Zwłaszcza on. Oczeka żywiołowości, niedobrze się wprost robi. Ona, biedactwo, jest kaleką i cały dzień leży na kanapie. Ale co tu dużo gadać. Placę komorne, to najważniejsze.

— Od dawna tu mieszkają?

— Od jakich sześciu miesięcy.

— Aha. A poza tym kuzynem? A propos, czy to kuzyn ze strony matki, czy ojca?

— Matki. Moja matka nazywała się Amy Vyse.

— Bieda! A poza tym kuzynem, czy nie ma pan już żadnych krewnych?

— Jakichś Buckleyów, w Yorkshire bardzo dalekich krewnych.

— I nikogo więcej?

— Nikogo.

— To pani jest dosyć samotna.

Nick spojrzala na niego ze zdziwieniem.

— Ja, samotna? Skąd? Bywam tu bardzo rzadko. Przeważnie mieszkam w Londynie. A w ogóle krewni to przeważnie okropnie towarzyszywo. Wtrącają się i zawracają głowę. Wole się to razy być samodzielną.

— Widzę, że współczuć pani nie trzeba. Jest pani osobą bardzo nowoczesną. Dobrze, Mademoiselle. A kto prowadzi pani tutejsze gospodarstwo?

— To brzmi bardzo wspaniale. Całe gospodarstwo składa się z jednej Ellen. Jej mąż spełnia funkcje ogrodnika — pożałuj się Boże. Placę im bardzo mało, bo pozwolili mi zamieszkać tu z dzieckiem. Ellen obsługuje mnie, kiedy przyjeżdżam, a jak mam większą ilość gości, to sprowadzam sobie kogoś z sąsiedztwa do pomocy. W poniedziałek będę miała większą ilość gości. Będą regaty.

— W poniedziałek? A dzisiaj jest sobota. Tak, tak. A teraz Mademoiselle, pomówmy o pani przyjaciółkach. Na przykład o tych, z którymi jadła pani dzisiaj obiad.

— Coż, Freddie Rice — ta blondynka — to moja najlepsza przyjaciółka. Miała okropne życie. Wyszła za mąż za lajdaka, piąka, narkomana, no w ogóle straszno człowieka. Musiała się z nim rozstać jakieś dwa lata temu. Od tej pory jest jakaś dziewczyna. Marze już o tym, żeby zalaławiła sprawy rozwodowe i wyszła za mąż za Jima Lazarusa.

— Lazarus? Czy to ten antykwarisz z Bond Street?

— Tak. Jim to jego jedyny syn. Ma masę forsy. Czy widział pan jego samochód? Jest oczywiście Zytjem, ale bardzo porządnym chłopakiem. I ubóstwia Freddie. Nie rozstają się nigdy, wszędzie bywają razem. Przyjechali do Majesticu na week-end i przyjadł do mnie w poniedziałek.

— A mąż pani Rice?

— Ten lajdak? Bo ja wiem, jakoś znikł z horyzontu. Nikt nie wie, co się z nim dzieje. Dlatego też Freddie jest w takiej okropnej sytuacji. Nie można się rozwieść z człowiekiem, którego nie ma.

— Evidemnt!

— Biedna Freddie — zamyśliła się Nick. — Całe życie miała pecha. Raz już prawie wszystko było zalaławione. Znalazła go i okazało się, że on się zgadza na rozwód i na wszystko. Ale po prostu nie miał pieniędzy, żeby pójść z jakąś babą do hotelu i dać się przyłapać. Wie pan, że u nas to jedyny sposób na otrzymanie rozwodu. Freddie dają mi pieniądze na opłacenie hotelu, dziewczyny i świadków. On wzięł pieniądze i znikł jak kamfora. Mówiłam, że to lajdak.

— Boże drogi! — krzyknęłam.

— Mój przyjaciel Hastings jest oburzony — stwierdził Poirot. — Mademoiselle, niech pan przy nim uważa. To człowiek starej daty, panu rozumie. Powrócił niedawno z dziewięćdziesięciu lat i jeszcze nie zapoznał się ze współczesnym językiem.

— Nie wiem, czym się tu można oburzać — zdziwiła się Nick. — Chyba każdy wie, że istnieją tego rodzaju ludzie na świecie. Ale mimo to uważam, że wszystko ma swoje granice i że to lajdactwo z jego strony. Freddie była taka zmartwiona po tej historii, że nie wiedzieliśmy, co z nią zrobić.

— Tak, tak, to rzeczywiście nieprzyjemne. A drugi nasz przyjaciel, kapitan Challenger?

(10) /Den./

Piękne reprodukcje Rafaela mogą zmylić nawet znawców arcydzieła niemieckiej sztuki edytorskiej wywołują zazdrość i pretensje do naszych wydawców

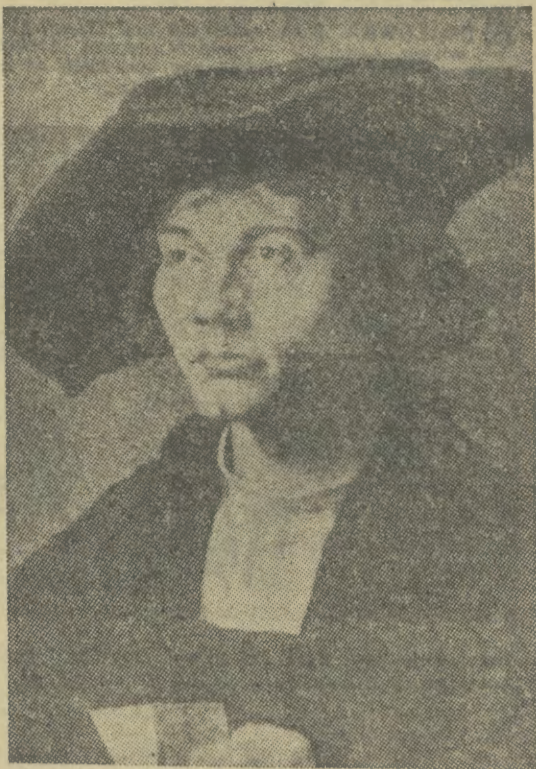
(Korespondencja z Warszawy)

JEDNEGO z niemieckich organizatorów, otwartej w Pałacu Kultury, Wystawy Książki, Plakatu i Reprodukcji Artystycznej NRD, zapytaliśmy o kicz: czy w jego kraju spotyka się obrazy - bohomyzy? Zrobił bardzo zdziwioną minę i powiedział:

— Nein, es gibt nicht! U nas się tego nie wydaje.

My też tego nie wydajemy — pospiesznie wyjaśnił mi. Ale mimo to na naszych bazarach, rynkach, w zaułkach i pod bramami niejednokrotnie zobaczycie mżną galerię malowideł, które zasługują na... najszybsze spalenie w piecu. W dużej mierze to nasza rodzima „produkcja”, ale w niemałej — to trofea z Ziemi Odzyskanych, z opuszczonych mieszkań niemieckich.

A więc kicz był tu i tam. Walka z kiczem stanowią problem propagandy kulturalnej zarówno u nich jak i u nas. Tylko że my wobec tego problemu nadal jesteśmy bezradni, a oni mądrze z nim walczą.



Durer — Portret młodzieńca

I te „cuda” można kupować

PATRYZ się na ekspozycjach tej wazy i gorycz ogarnia na myśl o naszych reprodukcjach. To co tu widzimy, godne jest sal wystawowych największych muzeów. I te „cuda” można tam kupować. Obrazy Dürera, Rembrandta, Rafaela, Tycjana, Leonarda da Vinci, Rubensa, Goya, Cranacha, Canaletta, reproduktowane na płótnie lub wysokogatunkowym papierze, tak starannie, tak wiernie, z taką troską o artystę, że wyprawne znawcy mogą pomylić.

Zestaw 130 reprodukcji artystycznych jest niewątpliwie najciekawszym działem tej wystawy. Czy trzeba specjalnej zachęty do zwiedzenia? Wśród tych 130 obrazów największych malarzy — kilkadziesiąt pochodzi z Galerii Dredeńskiej. To te w głębi sali, za szkiełkami, z Madonną Sykstyńską Rafaela po środku. Ta informacja chyba wystarczy.

Zwracamy uwagę zwiedzających na wykonanie pokazanych tu reprodukcji. Spójrzcie np. na „Łódź” lub „Słoneczniki” van Gogha, zaraz z brzegu, na bocznej ścianie z prawej strony. Przećcie to dosłownie reprodukcja „trójwymiarowa”. Odtwarza nie tylko kolor, ale i nałożenia farb.

Wystawy takich reprodukcji obwozi się po Niemczech. Przy każdej reprodukcji jest cena i można sobie obraz zamówić. Ile kosztuje? Od 2,5 do 40 marek. Oto jak pokonano kicz. Najskuteczniejszą metodą — wysoce artystycznymi, tanimi i powszechnie dostępnymi reprodukcjami najlepszych dzieł malarskich. Nasze popularne reprodukcje, wydawane przez „Sztukę”, są tanie, ale pod względem wykonania stoją daleko w tyle.

Bardzo szkoda, że na zaprezentowanej w Warszawie wystawie nie ma sprzedaży. Przy doborasiedzkich kontaktach Polski i NRD nie trudno to powetować. Niewątpliwie spełniamy życzenia wszystkich zwiedzających, proponując Działowi Importu „Domu Książki” zainteresowanie się sprowadzeniem tych reprodukcji.

Tylko patrzeć i uczyć się

TAK się złożyło, że niedawno oglądałam urządzoną przez warszawskich bibliotekarzy wystawę książek brzydko wydanych. Z założeniem przypominałam ją sobie, oglądając dział książki na wystawie z NRD.

Tu nie chodzi tylko o papier. Książka niemiecka jest taka, że się chce ją dotknąć. Jak zabawka, jak cacko. Jest bardzo ładna. Pokazano tu około 500 książek i każda z nich — inna. Obwoluty — żywe, urozmaicone, oprawy — proste, ale eleganckie. Wielka rozróżnialność form, z przewagą jakże przyjemnych, kieszonkowych. Dużo ilustracji kreskowej i barwnej, sporo ornamentów. Układ graficzny — spokojny, dużo światła, czcionka — bardzo wyraźna, druk — bardzo czytelny.

Niemcy są ojczyzną książki drukowanej, mają wiekową tradycję, mają kulturę wydawniczą. I ją kontynuują.

W historii polskiego edytorstwa też nie brak kart chwalebnych, ale

w naszych obecnych książkach nawet zwykłej staranności niewiele.

Jedno stoisko poświęcono książkom wyróżnionym przez Urząd do Spraw Literatury. W NRD rokrocznie wybiera się książki najbardziej wartościowe pod względem szaty graficznej. Jakże by się to u nas przydało! Wśród tych książek wyróżnionych wcale nie mała część to książki dla dzieci. A nasze wydawnictwa dziecięce? Tylko patrzeć, patrzeć i uczyć się. I jak najwięcej niemieckich osiągnięć edytorskich przenieść na grunty polskie.

Z plakatem u nas lepiej

TRZECI dział wystawy poświęcono plakatowi politycznym, teatralnym, filmowym, wystawowym, handlowym i przemysłowym. W tej dziedzinie twórczości artystycznej mamy niewątpliwie lepsze osiągnięcia. Nasze plakaty są bardziej sugestywne, więcej w nich inwencji. Potwierdza się to zwłaszcza w zestawieniu tego, co tu zademonstrowano z naszą obecną wystawą plakatową.

Choć i wśród plakatów niemieckich dużo jest dobrych, zwłaszcza pod względem ilustracyjnym. Z 80 przedstawionych na wystawie plakatów zdecydowanie wyróżnia się plakat wystawowy „Qualität” Klaus Wilitkugla.

IRENA OCHNIO

Rubens — Portret dziecka

O „wianie” Nowej Huty wniesionym w plan pięcioletni O bieżących zadaniach i perspektywach rozwojowych wielkiego kombinatu pod Krakowem

Napisał Andrzej Koźmiński

STALIŚMY oparci o galeryjkę pomostu zawieszoną w połowie wysokości hali, patrząc na pracę hutników. Dosłownie: na pracę. Hutników nie było widać. Ukryci w kabinach operacyjnych, ocenili jakość wtopu, podsunęli 200 tonową kładź, przechyliłi jak beczkę z piwem olbrzymi piec martenowski za pomocą dźwigni i guzików urządzeń sterujących.

Mój towarzysz jest także hutnikiem. Nazywa się Stanisław Siemiński. Przed kilku laty poganiał konia i naprzonymi rękoma przyciskał do ziemi chłopski pług. Pochodzi z jakiejś podkrakowskiej wioski, której nazwy nie zapamiętałem. Dziś wytopia stal w Hucie im. Lenina. Budowa Huty zadecydowała o jego awansie i tysięcy takich jak on. Było to i jest celem tej inwestycji. Równorzędnym tematu, który umieszczono w foliach planów: przez budowę Nowej Huty podwojenie krajowej produkcji stali.

JĘŚLI węgiel jest chlebem dla przemysłu, to stal jest fundamentem jego rozwoju. Przed wojną krajowa produkcja stali wynosiła 1,4 miliona ton. W r. 1949 produkowaliśmy jej już 2,3 mln. ton. Rozwój przemysłu i budownictwa wymagał podwojenia tej ilości. Nie można było sprostać temu zadaniu bez budowy zupełnie nowej, nowoczesnej huty o wielkiej zdolności produkcyjnej. Taka jest w skrócie historia decyzji o budowie Nowej Huty.

Dzisiaj stoją tu dziesiątki hal obiektów produkcyjnych i pomocniczych wzniesionych na terenie większym od starego Krakowa w obrębie Plant. Nowohucki „Kraków” zbudowano od razu. W ciągu 6 zaledwie lat.

Czynne są już dwa wielkie piece dwukrotnie większe od największych sprzed 1939 r., w stalowni pracują przechylne piece martenowskie 7-krotnie przerastające wielkością i wydajnością największe marteny przedwojenne, pracuje walcownia-zgniatacz i szereg obiektów produkcji wstępnej czy pomocniczej jak: aglomerownia (spiekanie rudy), koksownia, czy wytwórnia materiałów ogniotwórczych. Do obecnej chwili zainwestowano w nowohuckim kombinacie obiekty i urządzenia na sumę stanowiącą 2/3 całości kosztorysu pierwszego etapu tej największej budowy 6-letniej. Z takim wianem wchodzi Nowa Huta w 5-latkę.

Czym jest Nowa Huta?

ZALOŻENIA planu 5-letniego przewidują dalsze powiększenie produkcji przemysłowej. Jednakże główny nacisk położony będzie nie na budowę zupełnie nowych zakładów, lecz na pełne wykorzystanie starych i doprowadzenie do projektowanej mocy zakładów będących w budowie.

Jakie miejsce zajmuje Kombinatu im. Lenina w świetle zawartych tu założeń 5-latk? Do jakiej z wymienionych tu kategorii zakładów — inwestycji 5-latk należy Nowa Huta? Zaliczyć? — Do wszystkich. Bowiemy nowohucki kombinat to:

* zakład będący w budowie, a zatem osiagający zaledwie częściową moc produkcyjną i posiadający wielkie rezerwy w nieruchomościach jeszcze obiektach;

* zakład już pracujący, a zatem posiadający rezerwy produkcyjne w już uruchomionych oddziałach;

* zakład — z punktu widzenia 5-latk — nie budowany od nowa, ale rozbudowywany a zatem posiadający rezerwy produkcyjne w postaci zagospodarowanego terenu, na którym dalsze inwestycje będą mniej kosztowne niż inwestycje zupełnie nowych zakładów budowanych w pustym polu.

Rzeczywistość poświadcza

TE logicznie nasuwające się postulaty nie trudno poprzeć przykładami świadczącymi, że istotnie tak jest w nowohuckiej rzeczywistości.

* Oddziały: wielkie piece i stalownia są oddziałami w budowie. Obecnie pracują dwa wielkie piece i cztery marteny w stalowni. Pierwszych ma

Tadeusz Chudy

W jesieni

Poptnęły deszcze, Poszarzała przestrzeń, Może przyjdzieś do mnie, Może się uśmiechniesz? Z zimną, mokrą białką Zadyszana jeszcze, Nie masz słów mówić... Może się uśmiechniesz...?

być łącznie cztery, drugich — jedenaście. Na skutek wyłącznie dobudowania w 5-lacie 2 dalszych wielkich pieców i wybudowania siedmiu dalszych martenów (będą to piece typu mniejszego ok. 200-tonowe), produkcja obu oddziałów os najmniej się podwoi.

Inny przykład: zgniatacz obecnie — nie mając na razie dość stali w nierozbudowanej stalowni — przewalcuje 130-140 ton stali na godzinę. Jego możliwości sięgają 240 ton.

* O rezerwach tkwiących w już uruchomionych oddziałach i agregatach wypowie się załoga w czasie dyskusji nad nowohucką 5-latką. Jak wielkie są w tej dziedzinie możliwości świadczy najlepiej znowu przykład stalowni: z metra kwadratowego piece martenowskiego otrzymuje się obecnie w ciągu doby prawie 4,5 ton stali. W Związku Radzieckim — nawet 8,5 tony. Prawie dwa razy więcej!

* Jakkolwiek cały teren nowohuckiego kombinatu jest w zasadzie zabudowany, pozostało jeszcze dość miejsca na dalszą rozbudowę poszczególnych oddziałów i to nawet większa niż to przewidywał projekt pierwotny. Stało się tak dzięki doświadczeniom przekazanym przez budowniczych Kraju Rad, w którym tego typu kombinaty są stale rozbudowywane, przekraczając czasem nawet kilkakrotnie pierwotne założenia. Posłużył nawet konkretny przykład: „Zaporożstal”. Nowa Huta ma jeszcze ogromne rezerwy miejsca na dalszą rozbudowę, — a zatem i zwiększenie zdolności produkcyjnej — wykraczające daleko poza dotychczasowe plany.

Przytoczone tu przykłady bardzo dobitnie świadczą o ogromnych rezerwach produkcyjnych nowohuckiego giganta.

Nowa Huta w 5-lacie

GO konkretnie przyniesie plan 5-letni Kombinatu im. Lenina?

Specjalnością Nowej Huty będą wyroby walcowane. Wszystkie stal wyprodukowana w kombinacie będzie na miejscu przerabiana na najrozmaitsze produkty walcowania. Już w pierwszym kwartale br. rozpocznie produkcję przechodzącą obecnie fazę rozruchową walcownia blach na gorąco. W końcu br. produkcja miesięczna tego obiektu dorówna bez mała produkcji wszystkich istniejących obecnie w kraju walcowni blach.

W roku 1957 zostanie uruchomiona walcownia blach na zimno — obiekt większy jeszcze od ostatnio ukończonej walcowni gorącej. Budowa tego obiektu stanie się głównym zadaniem budowniczych Kombinatu im. Lenina w roku 1956. Uruchomienie obu walcowni nie tylko pokryje całe zapotrzebowanie krajowe na blachę, ale pozwoli na eksport blachy, który — ze względu na duże zapotrzebowanie światowe na ten artykuł — jest bardzo korzystny. Produkcja obu walcowni, po całkowitym ich ukończeniu i uruchomieniu, będzie trzy i pół raza większa od produkcji wszystkich istniejących obecnie walcowni blach w kraju.

W „ciągu walcowniczym” zostaną także zbudowane w 5-lacie trzy dalsze walcownie produkujące stal

zbrojeniową dla budownictwa, druty i tzw. profile drobne. Każda z tych walcowni da produkcję czterokrotnie większą od największych istniejących obecnie w kraju walcowni tego typu. Dla dostarczenia stali dla wszystkich 5 walcowni kombinatu zostaną rozbudowane wszystkie istniejące jego wydziały hutnicze.

W planie 5-letnim nastąpi także dalsza modernizacja tego najnowocześniejszego w kraju kombinatu. Brzmi to paradoksalnie, ale technika idzie naprzód i aby nie pozostać w tyle, aby produkować coraz więcej stali, Kombinatu im. Lenina będzie ciągle unowocześniany równoległe z postępem technicznym, przez wprowadzenie najnowszych zdobyczy światowego hutnictwa.

PRODUKCJA stali w naszym kraju w 1960 r. ma wynieść 7 milionów ton. Po pełnej rozbudowie Kombinatu im. Lenina oraz po wprowadzeniu szeregu innowacji technicznych przewidyuje się, że jego produkcja wyniesie 2,5 — 3 miliony ton stali rocznie, zamiast projektowanych pierwotnie 1,5 miliona ton. Udział nowohuckiego kombinatu w krajowej produkcji stali będzie zatem ogromny. A stal — to nowe maszyny, obrabiarki, samochody, lokomotywy i wagony kolejowe; to powiększenie produkcji na eksport; to — pośrednio — zwiększenie możliwości produkcji najrozmaitszych przedmiotów użytku codziennego nawet nie wykonywanych ze stali, ale stalowymi maszynami. To wreszcie wielkie perspektywy wzrostu dochodu narodowego i podniesienie stopy życiowej społeczeństwa.

Oto czym są zawarte dziś w lakonicznych rubrykach planów rezerwy nowohuckiej stali.

Już w lipcu a nie w sierpniu egzaminy wstępne na wyższe uczelnie

DECYZJĄ Min. Szkolnictwa Wyższego, egzaminy wstępne na wyższe uczelnie odbędą się w bieżącym roku w połowie lipca, zamiast jak dotychczas — w połowie sierpnia. Przepiszenie terminu tych egzaminów, zgodnie z wnioskami pedagogów i życzeniami młodzieży, będzie pomocą dla maturzystów, posiadających świeżo zdobyte wiadomości, a zwłaszcza skróci im okres denerwowania się i pozwoli na odpoczynek wakacyjny.

Równocześnie w br. zniesiono zosiętną dzielnicową komisję rekrutacyjną. Pozostaną jedynie szkolne komisje rekrutacyjne, które swoje wnioski przysyłają będą bezpośrednio do wyższych uczelni. Tam również kicrować będą swe podania absolwenci szkół lat ubiegłych. (zd)

Żarciki matematyczne

DLA MIŁOSNIKÓW rozrywek matematycznych zamieszczamy dziś dwa zadania i żarciki Placyda Dziwińskiego, wybitnego pedagoga z drugiej połowy ub. stulecia. Zadania te prof. Dziwiński dyktował swoim uczniom, ci zaś wydal je w odbite litograficznie.

I. Mamy liczbę sześciocyfrową. Pierwsza cyfra z lewej strony jest I. Przenioszyszy ją na koniec prawej strony, otrzymamy liczbę trzy razy większą. Jakaż to jest dana liczba?

II. Znaleźć utamek, który jest równy 2/3, a stajek jest równy 5/8, jeśli jego licznik powiększyć o 5, a mianownik o 9.

A oto żarcik matematyczny. W koszu leży kilkadziesiąt skarpetek szarych i brązowych, bezładnie pomieszanych. Nie trzeba wyjąć pojedynczych skarpetek, nie patrzeć na kolor i na ręce, aby dostać jedną parę w tym samym kolorze?

Powyższe zadania wybrał i nadesłał M. Zuchiewicz (Ostrówiec).

PRZYPOMNIENIE o Placydzie Dziwińskim. Urodzony w roku 1851 w Pielkowie (Mielobolska), po skończeniu studiów uniwersyteckich wykładał przez długie lata w b. galicyjskich szkołach średnich, następnie w wyższych. Posiadał niezwykły talent wsłouchyca z uczniami i wzbudzenia ich zainteresowań do nauk matematycznych. W roku 1903 został rektorem Politechniki Lwowskiej.

Czy grozi nam trzęsienie ziemi jakie nawiedziło Węgry?

Kilka słów o t.zw. »obszarze asejsmicznym« czyli o tym, że możemy spać spokojnie

TRZĘSIENIE ziemi, jakie ostatnio wydarzyło się na Węgrzech, przy czyniło się do zainteresowania samymi zjawiskiem, a nawet do obaw „czy nie przyjdzie to do nas?”

Możemy spać spokojnie! Miejsca, gdzie występują trzęsienia ziemi są dość skrupulatnie oznaczone. Polska leży w obszarze tzw. asejsmicznym, nie podlegającym trzęsieniom ziemi z tym zastrzeżeniem, że niekiedy dają się u nas odczuwać słabe echa silniejszych wstrząsów.

PRZESTRACH W PŁOCKU

ZDARZA się, na szczęście rzadko, że takie „echo” napędzi ludziom nieco strachu. Np. w 1932 r. w Płocku wstrząs był na tyle silny, że stanęły wahadłowe zegary, a tu i ówdzie ukazały się pęknięcia w murach.

Prof. Laska, badając skrupulatnie kronikę, doszedł do liczby 77 trzęsień ziemi zanotowanych w Polsce od roku 1000 do 1900. Jeden z silniejszych wstrząsów wydarzył się w 1405 r.: zapadło się wówczas siedemście kościołów. Katarzyna na Kazimierzu w Krakowie. Było to „echo” silnego trzęsienia ziemi na Węgrzech. W 1680 r. odczuło nieco silniejsze trzęsienie ziemi w Warszawie i w promieniu około

jak np. zachodnie wybrzeża obydwu Ameryk. Są to miejsca tworzenia się systemów górskich — gór „młodych”.

W Europie linia takich procesów górotwórczych obejmuje pas wzdłuż południowych wybrzeży Europy — Pireneje, Alpy, Apenniny, Karpaty, Góry Bałkańskie, Krym, Kaukaz i ciągnie się dalej do Azji. Jest to linia napierania na siebie dwóch wielkich płyt lądowych: Europy i Afryki, zaznaczająca się górami i zapadliskami, wypełnionymi morzami. W obszarze tym znajdują się m. in. Węgry i Rumunia.

HISTORIA PEWNEGO KABLA

JAK częste i znaczne są trzęsienia w tym pasie świadczy historia pewnego kabla niedaleko wybrzeży Grecji.

Kabel ten przeciągnięty po dnie morza na głębokości 425 m pękł w 1873 r. Okazało się, że jeden jego koniec znalazł się na głębokości 609 m, a więc część dna morskiego gwałtownie obniżyła się o 180 m. W 1878 r. znów kabel został przerwany, a koniec znalazł się oddalony od siebie o 40 km. W 1885 r. znów trzeba było łączyć końce kabla z powodu utworzenia się zapadliny o różnicy poziomów dochodzącej do paru set metrów. W 1886 r. historia powtórzyła się, a głębokość morza w tym miejscu zwiększyła się o 400 metrów!

PRZEPowiednie i ZWIERZĘTA

NAUKA podjęła próby stawiania „prognoz” trzęsień ziemi. Do tych przewidywań próbuje się różnych metod, jak badania szmerów

dochodzących z głębokich warstw ziemi, czy badania zmian nachylenia gruntu w stosunku do widnokregu; zmiany te przed trzęsieniami ziemi ujawniają się w sposób szybszy w postaci tzw. burzy nachyleń. Metody prognoz nie są jeszcze całkowicie opanowane i pewne. Toteż w pasach zagrożenia zwraca się uwagę przede wszystkim na metody budownictwa, osłabiające groźne skutki trzęsień ziemi.

Ludność terenów zagrożonych ma swoje własne sposoby przewidywania oparte na obserwowaniu zwierząt, szczególnie mających nory w ziemi: zwierzęta takie często uciekają z nor a na powierzchnię okazują niepokój. Tłumaczy się to większą wrażliwością zwierząt na drgania, poprzedzające zazwyczaj trzęsienie ziemi.

Jest rzeczą ciekawą, że trzęsienia ziemi w znacznie większej liczbie przypadają na okresy zimowe. Zapewne odgrywa tu rolę jako czynnik dodatkowy zmiana ciśnienia powietrza: przeciętne różnica 10 milimetrów na barometrze odpowiada zmianie obciążenia na jednym metrze kwadratowym o 136 kg!

W każdym razie w Polsce nie grozi nam trzęsienie ziemi. Jeśli nawet dojdzie do nas „echo” wstrząsów, to nawet tego nie zauważymy. Co najwyżej zanotują je sejsmografy PIHM i w pracowniach uczonych. MIECZYSLAW KRZEPKOWSKI

NA ROK JEDNO WIELKIE I 100 GROŹNYCH

BYŁO to wszystko wydarzenia nie-dłgie znaczące wobec straszliwych meszczęć, jakie przeżywają ludzie, zamieszkali w rejonach nawiedzanych przez trzęsienia ziemi. Historia notuje wiele takich katastrof — jedną wielką i 100 groźnych przeciętnie na rok, nie licząc około 100 tysięcy drobnych trzęsień ziemi, rejestrowanych przez specjalne przyrządy — sejsmografy. Dość wspomnieć częste a straszliwe trzęsienia ziemi w Japonii.

W okolicach wulkanicznych występują trzęsienia ziemi związane z działalnością wulkanów. Najgroźniejsze jednak są trzęsienia ziemi tektoniczne, wywołane przemieszczaniem się wielkich mas w skorupie ziemskiej na różnej głębokości.

NIEBEZPIECZNE MIEJSCA

MIEJSCA zaburzeń tektonicznych przebiegających między powstałymi w ostatnich epokach geologicznych górami a zapadlinami oceanicznymi,

FOTO „ECHO”

Jeden dzień na Gubałówce

GUBALÓWKA. Kogo tutaj nie ma! Warszawiacy, Ślązacy, Krakowianie, Łodzianie — jednym słowem „zjazd” w zimie do Zakopanego cała Polska. Jedni, aby pojeździć na nartach, drudzy, aby się opalać.



Przyjemnie jest siąść na ławce, wystawić twarz do słońca, rozkoszując się równocześnie piękną panoramą błyszczących w słońcu dalekich Tatr.



Inni usadowili się wygodnie na ławkach wypoczywając opowiadając sobie nowinki wczasowe.

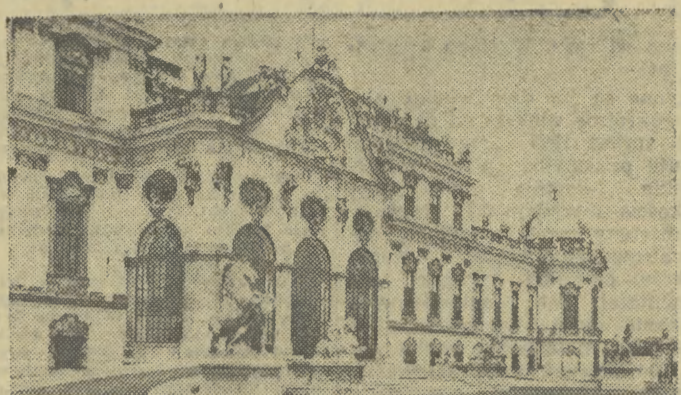


Czy Wiedeń pozostał taki jakim niegdyś był?

Herman Langbein

WIEDENŹYKOWI, znajdującemu się za granicą, często zdarza się słyszeć takie pytanie. Odpowiedź na nie wcale nie jest prosta. Podobnie jak na obliczu człowieka czas pozostawia swe piętno, wyrzył on je również na obrazie miasta. Nie myślę o zniszczeniach wojennych, bo chociaż tu i ówdzie można

jeszcze zaobserwować łukę w zabudowaniach spowodowaną bombardowaniem, jednak widoki takie należą już do rzadkości. W ostatnich trzech, czterech latach, w Wiedniu wiele budowano. Nowe domy wrosły w obraz miasta, ślady wojny zostały na ogół zatarte.



Belweder

czorem przestają kursować, co jest jednym z powodów, że wielu gości zagranicznych zdumiewa martwość nocnego życia w Wiedniu.

LICZNE auta, motocykle (ewentualnie motonogi) mogą wywołać u przybysza wrażenie, że poziom życiowy warstw średnich podniósł się w stosunku do lat przedwojennych. Są jednak fakty, które ostrzegają przed wysnuwaniem podobnych wniosków. Wiedeń jest chyba miastem o najmniejszym przyroście naturalnym w Europie. Taki stan trwa już od lat, a więc liczba ludności stołecy Austrii powoli lecz nieprzerwanie maleje, co roku o kilkaset osób.

Wiele się mówi i pisze na temat małego przyrostu naturalnego. „Może to być albo dziecko?” — oto pytanie, nad którym toczą się rodzinne debaty. Młode małżeństwa decydują się raczej na motocykl z ratulną sprzedażą niż na pozostawienie bezdziałne. Niestety, dzieci są drogie.

Choć pracujący nie odnoszą zbyt wielkich korzyści z panującej obecnie koniunktury gospodarczej, sytuacja ekonomiczna nie jest jedyną przyczyną małej ilości dzieci w Wiedniu. Rolę wydaje się grać i pewien strach przed przyszłością.

Czy utrzymam swą pracę w następnych latach? — oto pytanie, jakie nurtuje wielu. Pracujące małżeństwa nie należą do rzadkości w przeciwieństwie do dawnych lat, gdy pracujące kobiety były w mniejszości.

Czy stan ten utrzyma się i wtedy, kiedy przemienie koniunktury? * To są rysy na obliczu kochanego starego naddunajskiego miasta. Oczywiście, że cudzoziemiec, który zachował w swej pamięci dawny Wiedeń, spotka tu wiele niezmiennych widoków.

Zachował swój dawny urok pałac belwederski, piękne wiedeńskie wzgórza leśne... Sam wiedeńczyk pozostał nadal pełen życia, bezpośredniości, zamiłowania do muzyki. Wiedeńka umie się ubrać sztywnie nawet wtedy, gdy niewiele może na ten cel wydać pieniędzy. A trzeba ich wiele: kupy wykorzystują umiłowanie Wiednia przez turystów zagranicznych.

Wizyty cudzoziemców nasiliły się szczególnie po podpisaniu traktatu państwowego, toteż nie lada kłopot stanowi zbyt mała ilość hoteli. Za to ma Wiedeń dla gości zagranicznych wiele wniarni, zwanych „Heurigenlokale”, w których przy dźwiękach muzyki poniają się młode wino (mieszkaniec Wiednia — tak, jak i dawnej — rzadko tam zagląda: za drogę).

W filmie ma wiedeńczyk swój „Deutschmeistermarsch” i wiecznie śmiejącego się „dobrego starego” cesarza Franciszka Józefa. Tak to, z handlowym sprytem, nakłada się na oblicze Wiednia szminkę i puder... Czy Wiedeń pozostał taki, jakim niegdyś był?..

Jak na to pytanie odpowiedzieć? Myślę, że najlepiej i „tak” i „nie”.

Pisarze krakowscy wyruszają na wieś

W GRUDNIU ub. roku odbyła się w Wydziale Kultury Woj. RN konferencja z udziałem przedstawicieli Związku Literatów Polskich, Rady Czytelniczej i Związku Samopomocy Chłopskiej.

Jeden z postulatów tej konferencji dotyczył wieczorów autorskich literatów krakowskich, którzy — aczkolwiek często i chętnie wyjeżdżają na spotkania z czytelnikami — to jednak ich wizyty na wsi należą raczej do rzadkości.

Dzisiaj można już powiedzieć, że „należały do rzadkości”, aibowiem już w pierwszych dniach stycznia odbyło się na terenie wsi aż sześć wieczorów autorskich pisarzy krakowskich. Nie była to zresztą jednorazowa akcja.

Do końca bm. nasi literaci odbędą jeszcze kilka spotkań z czytelnikami na wsi.

J. Frasiak i T. Nowak wyjadą do Marcinkowic i Rzędowic w powiecie miechowskim, Labuz wystąpi za swym wieczorem autorskim w Wilamowicach (pow. oświęcimski), a Adam Polewka — w Państ. Szkole Rewidentów w Prusach k. Kocmyrzowa. (aż)

Sam na sam z pracownikami

Kombinatu Skórzanego w Nowym Targu

Nazbierało się znowu dużo tematów do burzliwej dyskusji

CIEKAWYCH wypowiedzi, projektów oraz wniosków w dyskusji nad 5-letnim planem można oczekiwać od załóg budujących Kombinatu Skórzanego w Nowym Targu. A to choćby ze względu na specyficzną problematykę tego produkującego już obuwie obiektu przemysłowego, a który w okresie najbliższej pięcioletki nadal będzie budowany i rozszerzany.

Najlepsi górnicy w kopalni „Bierut”

W KOPALNI „Bierut” odbyło się ostatnio podsumowanie współzawodnictwa o tytuł najlepszego w kwaterze w IV kwartale ub. r.

Najlepszym górnikiem na chodniku węglowym okazał się St. Fudała wykonujący 194 proc. normy; najlepszym ładowaczem — Eug. Jastrzębski wyk. 194 proc. normy, najlepszym górnikiem na zbierce — Al. Jakubik wyk. 160 proc. normy; najlepszym ładowaczem — P. Wojtko wyk. 160 proc. normy. Ten sam tytuł zdobyli jeszcze:

- B. Uroda — górnik na przepokoi, Fr. Wilczek — ładowacz, Sz. Palka — cieśla, J. Filipiek — maszynista, M. Busch — ślusarz, W. Kondorszek — elektryk, W. Kusion, W. Piegza. Najlepszym kierownikiem okazał się Fr. Jarczyk — kier. Oddziału IV, który wraz z załogą wykonał 109 proc. planu kwartalnego wydobywając dodatkowo 4147 ton węgla.

Kor. Lizończyk

W kilku wierszach z Wieliczki

WIELICZKĘ odwiedzają liczne wycieczki, których uczestnicy na próżno szukają pamiątkowych kartek pocztowych. Czy PPK „Ruch” nie uważa, że należałoby zapoznać książki w tego rodzaju pamiątki?

W SKLEPIE MHD z artykułami przemysłowymi: na Dolnym Rynku kierownik nie przestrzega obowiązujących przepisów. Na wyetawie znajduje się wiele ładnego obuwia, lecz bez ceny. Rzecz na pozór blaha, a jednak dająca możliwości do nadużyć.

Koresp. Satora

To i owo

144 km w 6 godzin! Oto „zawrotna” szybkość pociągów osobowych, kursujących na trasie Kraków — Zakopane i z powrotem...

— Stop! — zawołają nasi Czytelnicy — „Echo” już o tym pisało. I niechybnie zapytają, jak poskutkowało krytyka pod adresem krakowskiej DOKP, zawarta we wspomnianym artykule.

A no, poskutkowało... Obecnie bowiem podróż z Krakowa do Zakopanego z powodu opóźnienia pociągów — trwa już nie 6, lecz 7, 8, a nierazko 9 godzin!!!

Urszka Bukowska z Zakopanego, chociaż liczy niewiele ponad 4 latka, jest już „wytrawną” taterniczką. Pod opieką mamy, p. Heleny Bukowskiej, wielkiej entuzjastki turystyki górskiej —wała Usia „zdobyła” już niejedną szczyt i przełęcz tatrzańską.

Tymczasem spotyka się zakopianczyków, a nawet rodowitych goral, którzy wcale nie znają Tatr. A gdy ich zapyta, dlaczego stronią od turystyki i nie chodzą w góry — nierazko słyszy się odpowiedź: — POCO BYK HAŃ SEI, KAE JE Z TELA WIDZE... (marr)

Nie można jednak powiedzieć, że wraz z rozwojem budownictwa wytworzył się u nas w ostatnich latach własny, nowoczesny styl architektoniczny. Bardzo modne są obecnie w Austrii drapacze chmur i nawet każde większe miasto prowincjonalne uważa za punkt honoru posiadanie przynajmniej jednego 10 — 12-piętrowego domu...

Pierwszy drapacz wiedeński, zwany „Ringturm”, jest biurowcem jednego z towarzystw ubezpieczeniowych. Budowla ta nie harmonizuje, co prawda, z architekturą miasta, ale — położona nad kanałem dunajskim — z dalszej perspektywy wywiera silne wrażenie. Wiewzowiec zdobi z zewnątrz szachownica mozaikowa, utrzymana w jasnych odcieniach, krzyk „mody architektonicznej” we Włoszech.

Pocieszeniem dla wiedeńczyka jest fakt, że także w innych miastach Europy nie wytworzył się jeszcze zadowalający styl budownictwa naszych czasów. Przede wszystkim nie można się pogodzić z tym, że piękno historycznych placów, tak bardzo drogich wiedeńczykom, zostało zniekształcone przez pozabawione stylu nowe budowle. Trzeba tu, niestety wymienić także plac Stefana, straszliwie zniszczony przez hitlerowców w ostatnich dniach wojny. Dziś jest on już całkowicie odbudowany.

Nawet duże, betonowe bloki domów handlowych nie mogą przytłoczyć wspaniałej wily Stefana, ale także piękny budynek placu bez niepożądanych intruzów w centrum starego miasta. Niestety, zwykłe interesy handlowe. Nie jest to jedynie „nowe” w obrazie naszego starego, kochanego Wiednia.

W MIEŚCIE rozwijał się ogromnie ruch lokomocyjny. W pierwszym roku po wojnie, nieliczne były pojazdy mechaniczne, później zaś dominowały na ulicach auta alianckie. Opuścili kraj wojska okupacyjne, a liczne auta i motocykle w dalszym ciągu stanowią duże niebezpieczeństwo.

Zastraszająco wzrasta ilość wypadków. Specjaliści z dziedziny ruchu drogowego odbywają narady, ogłaszają plany — jednak niewiele to pomaga. Nie można jednak być niesprawiedliwym. Fachowcy w sprawach komunikacji uczynili przynajmniej jedno: na skrzyżowaniu przed Opera, gdzie ul. Kärtnerstrasse przecina plac, w miejscu największego ruchu, wybudowano podziemny pasaż dla pieszych przechodni, w którym ulokowały się liczne sklepy. Ruchome schody zwożą na dół i wiozą na górę licznych przechodniów, co stanowi dla wielu nie lada atrakcję... A na gorze spokojnie kursują auta i tramwaje.

Tramwaje — to osobny rozdział w życiu miasta. W ostatnich dziesięcioleciach nie zmieniły się one prawie. Jeżdżą powoli i wczesne wie-



Wiedeński drapacz, siedziba towarzystwa ubezpieczeniowego.

Ciekawe innowacje usprawniają łączność telefoniczną

w mieście i na wsi

- Halo, Centrala Rybna?
- Nie, tu pański sąsiad.
- A więc pan też dzwoni.
- Mam zamiar.

— W takim razie przepraszam, zostawiam panu wolną linię. Sam zadzwonię później.

Chyba już niebawem będziemy świadkami takich rozmów jak przytoczona wyżej wymiana zdań pomiędzy sąsiadami, posiadaczami aparatów telefonicznych. Nadmierne obciążenie krakowskiej centrali automatycznej wymaga bowiem zastosowania pewnych usprawnień, które mają poprawić łączność telefoniczną. W tym celu Wojewódzki Zarząd Łączności projektuje podłączenie pewnej ilości prywatnych aparatów telefonicznych parami do jednej linii: telefonicznej. Będzie to dla sąsiadujących abonentów proba cierpliwości i wersalskiej uprzejmości, ale podobno ma radykalnie poprawić łączność telefoniczną. Czy usprawnienie to zda egzamin, przekonamy się w najbliższej przyszłości. Wprawdzie nie rokujemy mu wielkiej przyszłości, ale... obyśmy byli złymi prorokami.

Lepszą karierę można wroić podobnemu usprawnieniu na wsi. Ma ono polegać na podłączeniu czterech aparatów do jednej linii, posiadającej połączenie wprost z centralą telefoniczną w najbliższym mieście powiatowym. Dzięki temu telefony te będą mogły być czynne przez całą dobę. Natomiast dotychczas gromadki aparatów telefonicznych podłączone do gminnych urzędów pocztowych działały jedynie w godzinach urzędowania tych placówek, tak, że praktycznie rzecz biorąc — już po południu wsielone tracili łączność telefoniczną z miastem. Wskutek tego w razie pożaru, kradzieży lub nieszcześliwego wypadku nie można było zawiadzać pomocy.

Na razie Wojewódzki Zarząd Łączności projektuje wprowadzenie tego usprawnienia w 35 gromadach.

Poczwórne przyłączenie aparatów do sieci nastąpi przede wszystkim we wsiach w okolicach Bochni, które posiadają najlepsze warunki do zastosowania owego usprawnienia. (woj)

A to kto? — chyba nie trzeba wyjaśniać — ratownik TOPR, który na sygnal dany z dołu zjeżdża z toboganem po ołtarze lekkomyślnej jazdy na nartach. (Fot. i tekst — Lewicki)

Książka — Twój przyjaciel

Jadac ULICAMI KRAKOWA

KALOSZE NOS I PRZY POGODZIE

PARASOL noś i przy pogodzie... Dla mieszkańców Krakowa należałoby je zaspłócić...

MUSZTARDA PO OBIEDZIE...

...stwierdzają amatorzy sportów zimowych, patrząc na narciarski komuniikat śniegowy...

„SZTURMOWOSC” W ASORTYMENTCIE

30 GRUDNIA ub. roku wszystkie niemal krakowskie sklepy spożywcze otrzymały paki pomarańcz...

Możliwe, że „szturmowe” na rzuty mają coś wspólnego z plonem, ale niech mi ktoś wytłuma czy, komu jest potrzebna „szturmowość” w asortymencie?

Zalife się — przeczytaj „MISTRZ” i „UCZEN”...

W notatce z nr 7/XII pt. „Czy to usprawianie?” — zapytywaliśmy MPK: czy słusne jest, aby w wozach tramwajowych pełniło służbę aż dwóch konduktorów?

OGŁOSZENIA DROBNE

MOTOCYKL „Jawa” CZ 350 cm nowy kupię, wiadomość: Szeccin, Lindego 8, Błaszczynski. Podać cenę, 6

ZGUBY

KARANDYSZOWSKI Józef zgubił legitymację szkolną wydaną przez Technikum Siatywnicze.

MARKOWSKI Antoni zam. w Wieliczce, zgubił legitymację Związku Zawodowców Górników nr 209282. 546

MADRA Helena zam. w Krakowie, zgubiła legitymację Związku Zawodowców. 566

GOMULENSKI Józef zam. w Bieżanowie, zgubił legitymację studencką wydaną przez WSE. 566

ADAMCZYK Stanisław zam. w Krakowie, zgubił legitymację służbową Zakładu Sieci Elektrycznych. 572

WAKUŁA Jan zgubił świadectwo matryczne Technikum Ekonomiczno - Kolejowego wydane w r. 1954.

SZUMIEC Edward zamieszkały w Krakowie, zgubił przepustkę stałą nr 24370, wydaną przez Hutę im. Lenina. 591

KRAWCZYŃSKI Mieczysław, zamieszkały w Krakowie, zgubił legitymację studencką nr 101/56/Mech, wydaną przez AGH. 594

HALECKA Maria, zamieszkała w Krakowie, zgubiła legitymację krwiodawcy. 602

LENDY Zofia zamieszkała w Krakowie, zgubiła legitymację studencką nr 144/54/G, wydaną przez AGH. 602

CASIOROWSKI Józef, zamieszkały w Krakowie, zgubił legitymację studencką nr 275/55/56, wydaną przez UJ.

PRACOWNICY PO ZUKIWIANI

Kwalifikowane KROJCZYNIÉ konfekcji miarowej, damskiej przyjmie od zaraz Sp.-nia Pracy Bielińniarzy w Krakowie. Zgłoszenia — Dział Kadry od godz. 10 do 13, ul. Bohaterów Stalingradu 26, I p.

Sklepy we wsiach nowohuckich traktowane są »po macoszemu«

Zaopiekować się nimi powinna odrębna dyrekcja MHD artykułami wielobranżowymi

MIESZKAŃCY gromad wiejskich przylączonych do Nowej Huty żala się już od dawna, że ilość sklepów na ich terenach jest zbyt mała.

Pod dzisiejszym Zakładem Chemii Fizjologicznej znajdowała się w XVI wieku duża cegielnia

W jakim miejscu znajdowała się owa cegielnia? Na ślady jej natrafiono w wykopie budowlanym pod Zakładem Chemii Fizjologicznej...

O cegielni wspomina wzmianka w „Prawach, przywilejach i statutach m. Krakowa” (rachunki i dochody miejskie), która rozpoczyna się w ten sposób:

W dwóch cegielniach w Dąbju i czu — Waleń wypalano w ciągu lat dwóch 1517 i 1518 osiem wielkich pieców cegielni...

CHCEMY POZNAĆ NASZYCH OPIEKUNÓW...

P O wyborach w Komitecie Blokowym nr 32, praca nowego zarządu jakoś szła. Po upływie jednak kilku tygodni, działalność zarządu ograniczyła się jedynie do przybijania plakatów na zaświadczaniach. Rzadko też odbywają się zebrania, ponieważ nie przychodzą na nie wszyscy członkowie zarządu...

Również mieszkańcy bloku nr 38 Kobierzyn — Zalesie nie widzieli jeszcze swojej opiekunki, radnej z DRN Podgórze.

Byłoby bardzo zadowolony ze spotkania, na którym znajdzie się sporo spraw do omówienia i załatwienia. Koresp. Oleksy

Złodzieje — zdemaskowani

T ADEUSZ Wojtaszek (zam. w Bronowicach Wielkich), okradł systematycznie własną siostrę wchodząc do jej mieszkania przez...

Nicoo dłużej, bo 6 miesięcy i to w więzieniu posiedzi Cecylia Chniadek za to, że w okresie warunkowego zawieszenia kary, wymierzonej jej przedmno za kradzież, usiłowała stać w kolejce przed sklepem wyciągnąć saszetkę porolno netkę z pieniędzmi.

sklepów, które jak dawniej „kulalo” tak i „kuleje” obecnie... Dyrekcje MHD w Nowej Hucie prowadząc we wsiach tych placówki handlowe „wykrecają się” brakiem odpowiednich środków transportowych...

Tłumaczenia te nie pozabawione są słuszności. Niemniej jednak nowohuckie sklepy wiejskie wciąż traktowane są „po macoszemu”.

Z tego impasu jest jedno tylko wyjście: trzeba zorganizować w Krakowie odrębną i samodzielną dyrekcję MHD Artykułami Wielobranżowymi dla obsługi terenów wiejskich Nowej Huty oraz innych dzielnic Krakowa.

Dyrekcja taka zobowiązana byłaby do prowadzenia sklepów wielobranżowych o typie placówek handlowych Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Dla dotychczasowych dyrekcji MHD, prowadzących działalność na terenie samego miasta, sklepy wiejskie będą zawsze „obce”. Natomiast GS sklepów „omniadwiskich” przejąć nie może, gdyż zaopatrzenie miasta Krakowa pozostawione jest wyłącznie MHD i PSS.

Możesz jeszcze wziąć udział w konkursie PKO

W grudniu PKO i Polskie Radio ogłosiły konkurs oszczędnościowy. Wszyscy, którzy nie wzięli w nim udziału i nie wpłacili w ub. miesiącu 100 zł na książeczkę oszczędnościową, mogą to uczynić jeszcze w styczniu, wpłacając od razu 200 zł — za grudzień i stycznia.

Można również wpłacić kwoty mniejsze, kilkunastozłote. Sumy, daty poszczególnych wpłat, numer oraz serię książeczki PKO, należy przekazać do Polskiego Radia. Redakcja „Muzyki i Aktualności”, Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 40 — na zwykłej kartce pocztowej.

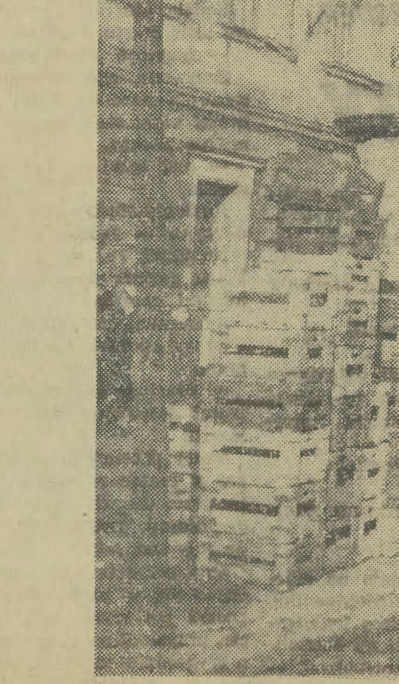
Przypominamy, że nagrody konkursowe stanowią: udział w wycieczce zagranicznej „Orbis” w miesiącach letnich, dwutygodniowe wczasy, aparat radiowy i wiele innych.

Tokarz ZBMIA Edward Kruczek poprawił warunki pracy udyziału mechanicznego

SALA wydziału mechanicznego w Zakładach Budowy Maszyn i Aparatury w Krakowie posiadała tylko niewielkie okna u samej góry. Trudno było przy tak niskim oświetleniu pracować. Przez cały dzień musiały świecić się lampy.

Nie dawało to spokoju tokarzowi Edwardowi Kruczkowi, aż wreszcie znalazł na to radę. Przerobił urządzenie dachu, zmienił jego kształt, założył dodatkowe otwory okienne. Dziś cała hala posiada pełne dzieńne oświetlenie. (wyr.)

OSZPECAJĄ KRAKÓW



A JEDNAK PSS przegrała. Z prowadzonej pod hasłem „Kto wyżej” rywalizacji pomiędzy piram. dą pusych skrzyń, ustawionych w Ryńku Głównym na kiosk „Ruch”, wyszedł obronny wreszcie zniechęcając takie dekoracje (Fot. J. Rumianowski)

SPRAWA utworzenia oddzielnej dyrekcji MHD dla wsi nowohuckich została dokładnie przeanalizowana oraz szeroko przedyskutowana przez DRN Nowa Huta, która myśli też popiera.

Prezydium DRN zwróciło się z odpowiednim wnioskiem do władz centralnych i czeka na pozytywne załatwienie. (ir)

Sławomir Mrozek M. Sałytkow-Szczedrin „CIENIE”

Teatr Stary w Krakowie. Przekład Tadeusza Żeromskiego. Reżyseria Jerzy Ronard Bujalski. Scenografia Jerzy Szymański.

MOŻNA zauważyć w czasie przedstawienia, że publiczność dość żywo przyjmuje kwestie o biurokracji. Więc może tutaj znajdziemy cien współczesności?

Rzeczywiście, dygnitarstwo Klawierowa niejednokrotnie przystaje, jak ułaj, do naszych współczesnych doświadczeń. Skoro nie mamy dzisiejszej sztuki o biurokracji, musimy się zadawać autyzjami aż z XIX stulecia... A wiemy wszyscy, że niedomagania naszej administracji kryją w sobie temat na miarę wielkich dramaturgów. Eh, żeby tak ożywić jakimś dobrym talentem na scenie naszych zamaskowanych Klawierowców, niewinnych złodziei, skrytych lapówkarzy, koniunkturalistów, szkodników, wrogów! — to by dopiero była sztuka polityczna bez nacągania! Ale zostawmy rzeczywiście. Wróćmy do „Cieni”.

„Cienie” na pewno nie są komedią, ani tym bardziej farsą. Czy są sztuką satyryczną? Podzielił w programie oświadcza, że tak. Ale wydaje się, że nazbyt jesteśmy zasugerowani nazwiskiem Sałytkowa-Szczedrina, jednego z mistrzów satyry światowej. W tym konkretnym wypadku utwór Sałytkowa nie jest jednolity. Odnosi się wrażenie, że tutaj Sałytkow, w obliczu sceny, zamiast śmiało grać swoim głównym atutem, swoim wspaniałym nerwem satyrycznym, położył na literaturę „w ogóle”, na dramacie „w ogóle”. Zresztą, może to realizacja starannie zatarta konwencje satyryczna, wlokąc całość przedstawienia w kierunku „głębi” i „przeżywania”.

W dniu 21 bm. w Domu Kultury ZZ odbędzie się odczyt z cyklu „Sylwetki kompozytorów”, poświęcony L. v. Beethovenowi. Prelekcję, uzupełnioną ilustracją muzyczną, wygłosi Alicja Nikitkuk. Początek o godz. 18.

W sali Międzyuczelnianego Klubu Studenckiego przy al. 3 Maja 5, w niedzielę, 22 bm. odbędzie się dwa przedstawienia „Raz na lewo — raz na prawo”. Początek o godz. 16 oraz 19.15.

Redaguje Kolegium. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 746-78, dział miejski 546-94, dział terenowy 219-48. Łączności z Czytelniami 542-59 (w godz. 10-17), dział sportowy tel. 543-50. Zam. 172. B-7-21065

Notatnik KRAKOWSKI

CO GDZIE KIEDY

Teatr Stary

Słowackiego — godz. 19.15 „Dom na Twardzej”. Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Maturzyści”. Poezji — godz. 19.15 „Lato w Nohani”. Młodego Widza — godz. 19 „Opowieść zimowa”. Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Księżniczka Turandot” (premiera).

Groteska — godz. 13 i 16 „Złota rybka” (widowisko o godz. 16 jest zamknięte), godz. 19.15 „Noc cudów” oraz „Gdyby Adam był Polakiem”. Kolejarka — godz. 19 „Zolnierz królowej Madagaskaru”. Estrada Satyryczna — godz. 19.30 „Szeptaki Satyryczna 1956” (widowisko kukielkowe). Studio — g. 19 „Hrabia Luksemburg”. Muzyczny — godz. 19.15 „Wesoła wdówka”.

FORANKI Apollo — „Kurs na Marto” godz. 11. Sztuka — „Ulica Graniczna” — godz. 13.

SEANSE POPOLUDNIOWE Apollo — „Lilliomfi” godz. 15.45, 18, 20.15. Utecha — „Przed potopem”, godz. 16.30, 19.30. Warszawa — „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15. Wolność — „Elżbieta — Joanna — Lizystrata” — godz. 18.45, 16, 18.15, 20.30. Sztuka — godz. 16, 18, 20 „Noce spotkania”. Młoda Gwardia — godz. 17.30, 19.30 — „Spotkanie w Warszawie”.

Związkowiec — godz. 17 i 19 — „2 X 2 = 5”. Sial — „Na bezludnej wyspie” — godz. 15, 18, 20. Przyjaźń — Program dla dzieci — g. 15, 16 — „Proporce na wietrze” — godz. 17, 18, 19, 20. Świt — „Cud zdarza się raz” — godz. 15.45, 18, 20.15. Chemik — godz. 19 — „Rezerwy grają”. Wanda — godz. 14, 16, 18, 20.15 — „Czerwona oberża”.

WYSTAWY

Pałac Sztuki — wystawa X-lecia Izbę okręgu krakowskiego ZEPAP. Dom Plastyków — wystawa zbiorowa. Czynną od godz. 10 do 18.

Wystawa historii Waweli — wtorki, środy, czwartki, godz. 9-14.30, piątki godz. 12-18.

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana). — „Zbiory archeologiczne”.

Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa. Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 11) — „Sztuka w stroju ludowym”.

Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczęśliwa 9). Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12). Pałac Sztuki — wystawa Okręgu ZPAP.

SARP (ul. św. Jana 11) — wystawa szkiców architektonicznych Tadeusza Janowskiego. Otwarcia w godzinach 10-12 i 16-20.

DYZURY Pogotowie Miłojęjne 333-33. Straż Pożarna — telefon nr 06. Pogotowie Ratunkowe — ul. Sieńmradzkiego 1. Telefon 09. Udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach położniczych.

Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę. DYZURY APTEK Floriańska 15, Retoryka 1, Lebzewska 20, Siaradom 2, Konopnickiej 3, pl. Boh. Getta 18, Bronowice, 20 Listopada.

DYZUR CHIRURGICZNY Oddział Szpit. Miejskiego im. Bietnackiego (ul. Trynitarska 11).

DYZUR POŁOŻNICZY II Klinka Poloznictwa i Chorob Kobięcych AM (ul. Prądnicza 37).

KAWO SOBOTA, 21.1.56

5.00 Początek audycji 5.05 Muzyka poranna 5.20 Gimnastyka 5.30 Stan pogody i wiadomości 5.36 Duety instrumentalne 5.45 Kalendarz radiowy 5.50 Program dnia 5.55 Audycja dla wś 6.10 Muzyka muzyki rozrywkowej 6.30 Stan pogody i dziennik poranny 6.40 Koncert orkiestry Melanchro 7.10 Muzyka taneczna 7.35 Piosenki różnych narodów 8.00 Stan pogody i wiadomości 8.06 Melodie rozrywkowe 8.36 Koncert solistów 9.00 Piosenka tygodnia 12.04 Wiadomości 12.10 Przegład prasy 12.15 Utwory na flak 12.35 Omówienie programu II 12.40 Audycja dla klas I i II pl. „Pada śnieg” 13.00 Koncert 14.00 Wiadomości 14.05 Informacje i komunikat o stanie wód 14.10 Pieśni współczesnych kompozytorów polskich — wyk. Tola Czajkowska 14.30 Polskie nagrania na płytach „Muza” 15.00 Orkiestry kameralne 15.25 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. mand. Łódz. Rozg. PR 16.00 „Prześwietlone obrachunki” — rep W. Blachuta 16.15 Koncert 16.30 Dziennik krakowski i kom. meteor. 16.40 Reportaż aktualny 16.50 Melodie taneczne 17.00 Aud. dla dzieci „Otwarta szkatulka” 17.30 „Kwiatki” 17.45 Koncert zyczeń i pioserka tygodnia 18.15 Wiadomości 18.20 Aud. na tematy międzyznan. 18.35 Aud. w rocznicę śmierci Lenina. Pieśni o Leninie kompozytorów radzieckich i NRD 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 „Raport Amadeusza Przepiórki”. „Filozof doskonały” Woltera — w adaptacji i reż. Zbigniewa Kopalki 19.50 „Nowości muzyki rozrywkowej” 20.15 „Przy sobocie po robocie” i „Zgaduj zagadła u wiokniarzy”. 21.30 Z kraju i ze świata 22.00 Piosenki francuskie 22.10 „Z całego świata” 23.00 Koncert wczorony. Francka „Symfonia” d-moll 23.50 Ostatnie wiadomości.

o DO realizacji przedstawienia, to doprawdy trudno powiedzieć, czy mogło być inaczej. Tak już jesteśmy przekazani „analizą”, „głębią” i „prawdziwością”, tak bardzo nie widać śladu jakiegś innej perspektywy, myśli reżyserskiej, że tracimy nawet odruchy buntu. Dlatego wszystko już jedno, że dekoracje są smiertelnie poważne i solidne, wyszereżujące się myśli, point, skrótów i bogatszych koncepcji.

W jednym tylko wypadku kawały, które przelicykamy, są zbyt wielkie. Mianowicie, aż w trzech aktach mamy spore monolog „na stronie”, wygłaszane przez samotnego aktora do publiczności. Ba, żeby to do publiczności! Monologi tego rodzaju to wielka tradycja prawdziwego teatru. Ale co my robimy? W ramach ogólnego zapamiętania, staramy się wzmóc widzom, że „tak jest na prawdę”, męczymy aktora, każąc mu „grać” te monologi, „jak w życiu”. Opamiętajmy się! W przedstawieniu brali udział (według kolejności z programu): Kazimierz Meres, Szymunt Rzurowski, Hanna Smółka, Jadwiga Zaklicka, Wojciech Ruzrowski, Jerzy Nowak, Marian Jastrzębski, Jerzy Fito, Stanisław Gronkowski, Janusz Sykutera, Marek Wojciechowski, Janusz Zawirski, Jan Zabierzewski

W Andermatt ważą się losy St. Marusarza o prawo reprezentowania barw Polski na Olimpiadzie w Cortinie

W E wtorek rano Stanisław Marusarz i Józef Huczek odlecieli samolotem z Warszawy do Szwajcarii. Trzeci skoczek, Furman, dołączył do nich w czwartek. Tak więc do ostatecznej eliminacji przed Cortiną staną na skoczni w Andermatt ośmiu polskich zawodników: Tajner, Daniel, Sieczka, Wieczorek, Węgrzynkiewicz, Huczek, Furman i Marusarz. Eliminacja odbędzie się w najbliższą niedzielę. Będzie to konkurs, który jak żaden dotąd wzbudzi zainteresowanie opinii. W konkursie tym Marusarz walczyć będzie o prawo reprezentowania barw Polski na V Olimpiadzie w swym życiu. Skok jego ocenić będą sędziowie zagraniczni, gdyż ta polska eliminacja odbędzie się w ramach międzynarodowego konkursu skoków. Nikt więc nie będzie mógł zarzucić, że sędziowie forowali lub też chcieli utracić Marusarza.

Przed meczem z Węgrami



Czołwka bokserów polskich przebywa na zgrupowaniu treningowym przygotowującym się do spotkania z Węgrami. Na zdjęciu: Grzelak podczas treningu.

CAF — fot. Uklejewski

Nasi olimpijczycy zadowoleni z nart produkcji zakopiańskiej

PRACOWNICY Wytwórni Sprzętu Wyczynowego w Zakopanem otrzymali serdeczne pozdrowienia od naszych zawodników startujących za granicą. Pocztówka z pozdrowieniami została nadana w Zurichu przez Grocholską, Roja i Zaryckiego.

Nasi zawodnicy zostali wyekwipowani po raz pierwszy w sprzęt wyprodukowany w Zakopanem. Ich zdaniem polskie narty slalomowe, zjazdowe i skokowe nie ustępują jakości sprzętowi zagranicznemu.

Wytwórnia zakopiańska produkcję tych nart rozpoczęła w ub. roku. Wysokie ich zalety są wynikiem żmudnej pracy warsztatu doświadczalnego i naszych czołowych narciarzy. W planie 5-letnim przewidziana jest poważna rozbudowa zakładów.

Po eliminacjach zakopiańskich przed świętami, władze postanowiły, że Marusarz pojedzie do Cortiny jako obserwator. Komisja ustalająca skład ekipy olimpijskiej zrezygnowała z niego jako zawodnika, wychodząc z założenia, że

1 Po pierwszych konkursach i treningach tego sezonu Marusarza można sklasyfikować na siódmym miejscu.

2 Złe skaczący Marusarz na konkursie olimpijskim to żadna propaganda dla nas i dla niego.

3 O ile się tylko da, należy zawsze dążyć do odmłodzenia reprezentacji.

W ostatnich dniach władze zdecydowały dopuścić Marusarza do eliminacji w Andermatt. Nie bez wpływu były tu głosy opinii, że Marusarz w Cortinie pobili „rekord” uczestnicząc w pięciu olimpiadach. Nie bez znaczenia była również wielka ambicja z jaką Marusarz przygotowywał się do startu olimpijskiego.

DLACZEGO Marusarz tak źle skakał na początku bieżącego sezonu? Przebudowanie Krokwi zaskoczyło Marusarza, który był przyzwyczajony od tyłu lat do innych lotów na swej skoczni. Na Krokwi cofnięto próg o 2 m, co wydłużyło parabolę zeskoku. Miało to ogromne znaczenie dla całości skoku. Na krótkim zjazdowym progu trudniej jest uchwycić moment odbicia i trudniej jest silnie się odbić, gdyż „ziemia” ucieka spod nóg. A właśnie do pokonania długiej paraboli potrzebne jest bardzo silne wybiecie „w górę — w dół”. Również przy długiej paraboli inny jest lot skoczka. Na paraboli „przepracowanej” jaką miała przedtem Krokiew nie potrzebował tak intensywnie „ciągnąć” długość jak na paraboli długiej. Nad tą o-

Uchwała w sprawie totalizatora sportowego

PREZYDIUM Rządu podjęło ostatecznie uchwałę w sprawie zorganizowania totalizatora sportowego. Uchwała upoważnia Przewodniczącego GKKF do ustalenia, wraz z Ministrem Finansów, zasad statutowych i finansowych przedsiębiorstwa.

Zysk przedsiębiorstwa przeznacza się na inwestycje pozalimitowe urządzeń sportowych.

statnią skoczek leci niżej, prowadzi narty podniesionymi do góry dłońmi, aby zagarnąć pod nie jak najwięcej powietrza, co pozwala mu wychylać się bardzo intensywnie do przodu i daleko lecieć.

MŁODZI skoczkowie łatwiej przestawili się na tę nową Krokiew. Marusarz zmuszony do ciągłości odległości stracił spokojny lot, zbyt intensywnie pracował ramionami, a przed lądowaniem chciał zyskać na długości podkurczał nawet nogi.

Marusarz dużo trenował ostatnio na Krokwi. Na pewno już ją rozgryzł i dzięki swej rutynie przystosował się do nowych warunków. Czy jednak to wystarczy w walce z młodymi (wiek przeciwników Marusarza poza Wieczorkiem i Węgrzynkiewiczem waha się od 20—25 lat), którzy mieli możliwość trenować na skoczniach zagranicznych o różnych typach. (S)

Dzień nie spodzianek w Zakopanem

Stańco i Uznański zwyciężyli w slalomie

JESZCZE w środę wieczorem w Zakopanem hulał halny wiatr i padał rzęsy deszcz. Nie było takiego, kto wierzyłby, że zaplanowane na czwartek slalom; gigant kobiet i mężczyzn, w ramach narciarskich mistrzostw Wojska Polskiego i międzynarodowych mistrzostw Gwardii dojdą do skutku.

Pogoda lubi płatać w Zakopanem figle. W czwartek rano był mróz i padał śnieg, a na Kasprowym panowała wspaniała, słoneczna pogoda.

Jeszcze przed startem za ogólnych faworytów w slalomie uchodzili członkowie kadry olimpijskiej Gogulski i Wawrytko. Spodziewano się, że najgroźniejszym dla nich konkurentem będzie członek kadry olimpijskiej NRD — Schmiedel.

Leżąc stało się na przekór przewidywaniom. Schmiedel, który przebył ostatnio kontuzję, pojechał bardzo słabo i zajął dalekie miejsce. Wawrytko został zdyskwalifikowany za minucie bramki, a Gogulskiemu nie pomógł „piękny taniec” między tyżkami i uplasował się dopiero na 10 miejscu.

Pierwsze miejsce zdobył Stańco (Gwardia) 1:28,6. Zawdzięcza je przede wszystkim bardzo płynnej jeździe. Uznański (Start), który miał numer startowy 41 uplasował się na drugiej pozycji wynikiem 1:31,0. Udowodnił on, że niekiedy trzeba mieć numer startowy w pierwszej dwudziestce, by zajmować zaszczytne miejsce.

Mistrzem Wojska Polskiego w slalomie gigantycznym został Stanisław Wawrytko w czasie 1:31,9. W ogólnej punktacji slalomu zajął on 5 miejsce.

W konkurencji kobiet zwyciężyła Kubiówna (AZS) — 1:39,0. Pierwsze miejsce w punktacji mistrzostw Gwardii zdobyła Bujak — 1:39,7 (zajmując w ogólnej punktacji drugie miejsce). Mistrzynią Wojska Polskiego została Czamara (CWKS) z wynikiem 1:48,2. (szóstą w ogólnej klasyfikacji).

Z zagranicznych zawodniczek Gottstein (NRD) zajęła piąte miejsce. W

Polsko-czechosłowacka wyprawa wyruszy na granie Tatr Zachodnich

SŁOWACKI Komitet Kultury Fizycznej przysłał do Warszawy, zaproszenie dla naszych czołowych taterników, do wzięcia udziału w zbiorowym przejściu granic Tatr Zachodnich.

Przejście granicami od Przełęczy Huciańskiej aż do Liliowej ma w linii powietrznej około 42 km długości. W warunkach zimowych (wyprawa trwać będzie od 4 do 10 lutego br.) takie przejście, połączone z biwakami w górach, jest trudnym przedsięwzięciem.

Na czele ekspedycji składającej się z 18 Słowaków, 6 Czechów i 6 Polaków — stoi jeden z najlepszych alpinistów w Europie Słowak, mistrz sportu Arno Puskar, a kierownikiem technicznym mianowano mistrza sportu Juliusa Androssiego.

(cis)

ZSRR-Włochy 10:2 Kanada-CSR (B) 10:1

Na olimpijskim lodowisku w Cortina d'Ampezzo odbyło się 19 bm. międzynarodowe spotkanie w hokeju na lodzie między reprezentacjami Związku Radzieckiego i Włoch. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli hokeiści radzieccy 10:2 (3:0, 3:2, 4:0).

W rewanżowym spotkaniu Kanada — CSR (B) zwyciężyli goście 10:1 (4:1, 5:0, 1:0).

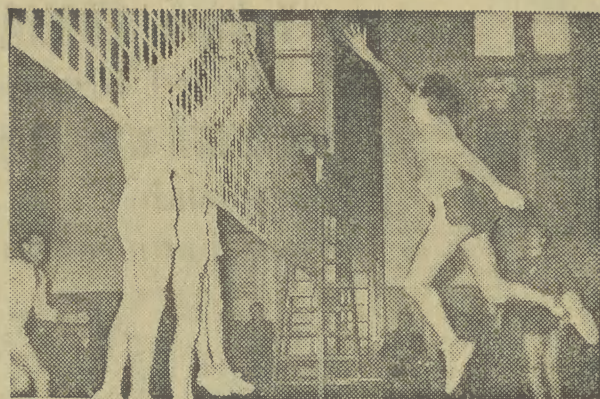
konkurencji męskiej tylko jeden zawodnik z zagranicy: Rychwałski (CSR), zajął miejsce w pierwszej dziesiątce.

A. Matzenauer

Kolarze trenują...w Zakopanem

W OSRODKU GKKF na Bystrem w Zakopanem przebywają kolarze polscy, przygotowujący się do Wyścigu Fokioja. Kolarze trenują na rolkach, jeżdżą na nartach, uprawiają gimnastykę oraz grają w piłkę rowerową. Program przewiduje także ponad 850 km jazdy terenowej na rowerach. Odbędzie się również dwa wyścigi kontrolne.

Na terenie w Zakopanem przebywają: Krolak, Podobas, Cieślak, Chwiendacz, Czarniecki, Kowalski i Jarzabek.



Oto fragment z zawodów w siatkówkę drużyn męskich o mistrzostwo ligi, które odbyły się w Krakowie. W spotkaniach tych drużyna krakowskiego AZS wygrała ze Spartą Gdańską i przegrała z gdańską Gwardią. Przy półce zawodnik zespołu gdańskiego.

(Fot. — W Pawlowski)

Pęknięta dętka Grabowskiego przekreśla marzenia o poprawie lokaty



ALEKSANDRIA. (tel. wł.)

EGZOTYKA lubi płatać figle. Odczuliśmy to na własnej skórze kiedy wychodziliśmy rano z hotelu, by udać się na start do VIII etapu. Byliśmy wszyscy ubrani bardzo lekko, gdyż zdołaliśmy się już przyzwyczaić do pogody panującej pod równikiem. A tymczasem zimno było tak dotkliwie, że czym prędzej wróciliśmy do pokoju, żeby włożyć swetry.

Wreszcie wyruszyliśmy na start. Wokół była gęsta i biała jak mleko mgła, że każdy widział tylko niewyraźną sylwetkę sąsiada. Jednak szybko zaczęło przegrzewać słońce, mgła zrzędła i zrobiło się gorąco. Nie tylko w powietrzu, ale i na trawce.

KIEDY na 50 km do prowadzącego go 100-metrową przełazą Rumuna Moiceanu doszedł Komuniewski, w chwili później Dimov, a kilkanaście kilometrów później Grabowski, Georgiew, Reivig i Joan, sytuacja dla naszej drużyny przedstawiała się bardzo korzystnie. W zółtówce nie było kolarzy niemieckich, a więc przedstawiciele zespołu bez pośrednio wyprzedzającego nas w klasyfikacji drużynowej. Pozostali Polacy, a więc Więkowski, Wiśniewski i Bugalski opóźniali pociąg, a jednocześnie pilnowali, żeby z grupy zasadniczej nie uciekł ani jeden Niemiec oraz trzeci kolarz Rumunii i Bułgarii. Skorzystaliby z sytuacji Duncezy i Jugosłowianin Bajc.

TRZECH przedstawiciele Dani Ravn, Linge i Christiansen wyrwali do przodu, pociągając za sobą Jugosłowianina.

Czwórka kolarzy poszła do czołówki, która tymczasem jeszcze bardziej wzmocniła tempo. Wkrótce przewaga prowadzących nad grupą zasadniczą wrosła już do 7 minut. A więc perspektywy jak najlepsze.

LECZ pech prześladował naszych kolarzy. Kiedy na horyzoncie ujrzeliśmy już kontury zabudowań miasta etapowego — Aleksandrii przykra niespodzianka. Widzimy jak Grabowski zjeżdża na skraj szosy, gorączkowo zmienia pękniętą dętkę. Gdzie jest wózek techniczny? Przed chwilą widzieliśmy go tuż za czołówką. Trener Wandor, który jeszcze przed minutą obserwował swoich pupilków w czołówce musiał wraz z mechanikiem zobaczyć z koleją Polacy jadący w grupie zasadniczej nie potrzebują pomocy. Tak więc Grabowski zdany jest na własne siły. A odrobienie straconej odległości jest na 21-kilometrowym odcinku trasy praktycznie niemożliwe. Więc pękniętą szansę lichy wzięło. Wprawdzie na pewno minie Niemców, jednak Rumuni, którzy znajdowali się dotychczas bezpośrednio za nami, wyprzedzą na drugim miejscu. I tak

się też stało. Jakkolwiek blisko byliśmy już uzyskania drugiego w tabeli z Bułgarią miejsca po VIII etapie, musimy nadal zadowolnić się trzecim, nie rezygnując oczywiście z walki o lepszą lokatę.

Dzień wczorajszy był dla zawodników, dziennikarzy i innych osób towarzyszących „Wyścigowi! Dockola Egiptu” dniem odpoczynku. A dziś start do IX etapu wiodącego z Aleksandrii do Mansourah.

W. WOJTECKI

Dziś rozpoczynają się zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

O rozpoczynających się dziś w Warszawie lekkoatletycznych mistrzostwach Polski zgłoszeni zostali wszyscy czołowi zawodnicy z Adamkiem, Baranowskim, Bugalą, Polkiem, Grabowskim, Iwańskim, Kardasiem i Rutek na czele.

W programie mistrzostw przewidziane są biegi płaskie na 80 m, przez płotki, skok w dal, wznwyż, o tyczce, trójskok oraz rzuty kulą, młotem i dyskiem.

Zapowiadane początkowo biegi średnie nie odbędą się, gdyż w hali AWF nie wykonano na czas przebudowy wiryżu.

Kolarskie mistrzostwa Polski odbędą się na torze w Krakowie

KRAKÓW będzie w bieżącym roku terenem szeregu atrakcyjnych zawodów kolarskich na torze. Oprócz zawodów międzynarodowych projektowanych na sierpień przedium sekcji kolarstwa GKKF postanowiło powierzyć Krakowskiemu organizację sprinterskich, torowych mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 28 i 29 lipca oraz długodystansowych torowych mistrzostw Polski w dniu 14 października.

Torowcy polscy zainaugurują swój tegoroczny międzynarodowy sezon trójmeczem Polska — NRD — Czechosłowacja w dniach 9 — 10 maja w Lipsku. Następnie 26 i 27 maja startować będą w Budapeszcie a 23 i 24 czerwca w Pradze.

KRONIKA Sportowa

WOJEWÓDZKI Komitet Kultury Fizycznej w Krakowie zarządził unieważnienie wszystkich kart wolnego wstępu wydanych przez komitet na imprezy sportowe w województwie krakowskim. W związku z tym karty należy zwrócić w jak najkrótszym czasie do sekretariatu WKFF Kraków, ul. Manifestu Lipcowego 27 bez względu na to, czy zostały przedłożone na rok 1956, czy też nie.

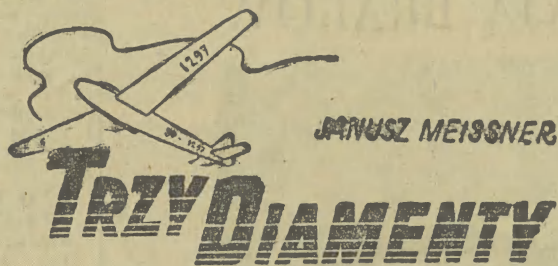
W ROZGRYWKACH szachowych kobiet o mistrzostwo Krakowa pierwsze miejsce zajęła Drzewiowa (Start Kraków) przed Skoczylas (Start OZC). W rozgrywkach wojewódzkich juniorów zwyciężył Kłopot (Start OZC) przed Budnerem (Sparta WDK). W konkurencji seniorów pierwsze miejsce zdobył Nahlik (AZS) — 9,5 pkt. przed Gąsiorowskim (Sparta WDK) i Wesselym (Sparta WDK). Obydwaj po 8,5 pkt.

SEKCJA piłki nożnej Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej przyjmuje do końca stycznia br. zgłoszenia drużyn do rozgrywek w roku 1956. Zgłoszenia nadsyłać należy na adres MKKF, Kraków, plac Wiosny Ludów 6.



— Jak ci się podoba mój nowy znajomy? — Owszem, robisz dobre wrażenie.

Rys. Ryszard Pacewicz



— Zaraz przyjdę.
— Spiesz się teraz — powiedziała do Bolka. — Ale zobaczysz się chyba. Będę tu jutro przez cały dzień na zdjęciach. Poczuł się Kotarba zabrał nas z sobą — mnie i Bobińską. Będziemy filmowali te zawody.
Zapytała o to i owo, o znajomych, o Ewę, ale słuchała z rozrządzeniem jego odpowiedzi.
— Umówmy się gdzieś na wieczór — zaproponował.
— Dziś nie mogę. Chyba jutro po zawodach.
— Świetnie! — ucieszył się. — O szóstej jest ogłoszenie oficjalnych wyników i rozdanie nagród w sali teatralnej „Morskiego Oka”. To się co siódmej powinno skończyć. Przyjdiesz?
— Przyjdę — uśmiechnęła się. — I — powodziła! Wyciągnęła do niego rękę.
— Będę trzymała palce na krzyż, żebyś zajął pierwsze miejsce!

Najazutrz czterdziestu pięciu zawodników stanęło na starcie. Zaczęło losować numery. Szary wyciągnął siedemnaście. Trener sekcji, Bargiel zabrał mu na ościs i na plecy kwadraty żółtego pólta z cyframi i zawiazywał tasemki na bokach.
— Ustąpił jest przed tobą. Ma dziesiątkę — powiedział.
— Reszta naszych trochę dalej. Wąsowicz prawie na końcu — czterdziście trzy. Na was najwięcej liczę.
— A jak ci, z CWKS? — spytał Szary.
Bargiel zabrał do notesu.
— Siódemka, piętnastka... Potem dwadzieścia dwa, dwadzieścia osiem...
— Który jest Ryzlewicz? — przerwał Szary

— Piętnasty. Startuje dwie minuty przed tobą. Jakbyś mu dał radę na zjeździe i gdyby ci gładko poszedł slalom, to na płaskim już cię nie dogoni.

— Wiem — mruknął Bolek. — Postaram się.

— Lepszego od Rysiewicza nie mają — dodał jeszcze trener. Sędzia startowy wezwał pierwszą dziesiątkę zawodników na linię startu. Odezwali się głośnik:

— Startuje Józef Skupień, „Gwardia”!

Czerwona chorągiewka zafurkotała w powietrzu. Wysoki, szczupły narciarz odbił się kijami, przebiegł kulka kroków, minął niebieski znak na zakręcie, rzucił się w dół po stróżnie zbrocza.

— Już leży! — zawołał ktoś z widzów stojących poniżej startu.

Rozległy się śmiechy, gwar zmieszanych głosów, pojedyncze okrzyki: — Jedźcie, jedźcie! Pozbierał się!

Następni ruszali kolejno, co minutę, już bez upadków. Przez głośnik podawano nazwiska i nazwy klubów, startowy machał chorągiewką, sędzia odfajkowywał numer na liście. Siódemka, osemka, dziewiątka...

Szary społkał wzrok Ustupskiego. Porozumieli się spojrzeniem.

— Startuje numer dziesiąty — Feliks Ustupski, AZS Zakopane! Zawodnicy od jedenastego do dwudziestego — na linię startu!

Szary przetrzął narty, spróbował napięcia linek. O dwa miejsca w prawo od niego stał Rysiewicz w nowym czarnym skafandrze, smukły, uśmiechnięty, elegancki jak zawsze. Dwie przystojne dziewczyny w jednokolorowych białych kożuszkach dawały mu jakies znaki. Skinął im głową i pogroził palcem.

Gdy przyszedł jego kole, zabrał się w sobie, spoważniał, pochylił się w przód. Jednocześnie z opadnięciem chorągiewki ruszył jak wyrzucony sprężyna, wyciął krzyżem na zakręcie, przysiadł na zgiętych kolanach, poleciał w dół jak strzala.

Wyglądało to rzeczywiście efektownie. Wśród publiczności zerwały się oklaski.

Szary lekko wzruszył ramionami.

Kiniak — pomyślał. — Takich powinni filmować!

Sam nie zamierzał się tak popisywać; gwałtowny zryw na niewielkiej płaszczyźnie za linią startu nie miał praktycznego znaczenia, wymagał natomiast znacznego wysiłku.

(40)

— Jeszcze dziś napiszę — odrzekł Szary. — Dziękuję, inżynierze... — zaczął się, jak zwykle, gdy był czymś poruszony. — I ja także — wybałił go z kłopotu Hajduk. Spojrzeli sobie w oczy i roześmieli się obaj. Strasznie porządny chłop! — pomyślał Bolek z uniesieniem.

Wychodząc z hotelu, czuł się jak na skrzydłach. Myślałmi był już w warsztatach stolarskich Szybocowego Instytutu Doświadczalnego; latał w Aleksandrowicach; zdobywał srebrną, złotą, diamentową odznakę pilota!

Był tak pochłonięty tą wizją, że omaal nie wpadł pod samochód, który zapisałcz hamulcami i zatrzymał się u skraju jezdni. Zgorszony kierowca wyrzucił za opuszczonej szyby i z politowaniem potrząsnął głową.

Szary nie czuł o to do niego urazy.

— Zdarza się — powiedział z uśmiechem.

Wtem we wnętrzu wozu ujrzał Halinę; kiwała do niego ręką na powitanie, mocując się z kłamką zatrzaskanych drzwi. Rzucił się pomóc, otworzył i znów omaal sobie nie nabił guza, szarpnąwszy zbyt mocno.

— Halina! Skąd? — zapytał z bijącym sercem.

— Wydała mu się ładniejsza niż kiedykolwiek — zaróżowiona, z błyszczącymi oczyma, uśmiechnięta.

Poczuł jej ciepłą, delikatną dłoń w swojej. Pomógł jej wstać.

— Uff! — westchnęła. — Zupełnie zdrętwiałam w tym pudle. Przyjechalimys z Łodzi — wyjaśniła, opierając się mocno na jego ramieniu. — Bierzesz udział w zawodach?

Skinął głową, nie spuszczać z niej wzroku, uradowany i wzruszony tym nieoczekiwanym spotkaniem.

— Sięskniłem się za tobą — powiedział, jakby chcąc się usprawiedliwić.

— O, naprawdę? — zadrżała mu w oczu.

Nie zdążył odpowiedzieć; oboczyło ich troje pozostałych pasażerów i Halina dokonała prezentacji:

— Bolesław Szary, mój kolega ze szkoły szybocowej. Koleżanka Bobińska, pan profesor Kotarba, pan Wiśniewski, operator.

Zamienili zdawkowe, śpieszne uściski dłoni.

— Idziemy do hotelu — oświadczył jeden z mężczyzn. — Zaczekamy na panią w hallu.

Halina kiwnęła głową: